GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 33. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 16-go Sierpnia, 1900 roku. **Rok 28.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Śmierć znakomitego męża.

BUDAPESZT, 9 sierpnia. — Józef Szlavy, jeden z najznakomitszych mężów stanu na Węgrzech, były minister handlu, prezydent izby magnatów w parlamencie węgierskim, a późniejszy prezes ministrów, zmarł w Sitawie, przeżywszy lat 83.

* * *

Szach perski chory.

LONDYN, 9 sierpnia. — Szach jest bardzo chory. Cierpi on na serce, a ostatni zamach na życie jego, zdenerwował go bardzo i pogorszył stan jego zdrowia. Wobec tego zaniechał stanowczo zamiaru odwiedzenia Anglii.

* * *

Nowe armaty.

KONSTANTYNOPOL, 9 sierpnia. — Turcya zawarła z firmą Krupa kontrakt na dostawę 208 szybko strzelających dział i stalowych płyt dla dwóch torpedowców. Za to wszystko Turcya płaci 728,000 funtów szterlingów.

* * *

Ukarano anarchistów.

WIEDEN, 9go sierpnia.— Trzech włoskich robotników, którzy z uznaniem wyrażali się o Bressim, mordercy króla włoskiego, zostali przyaresztowani i stawieni przed sąd. Jeden z nich dostał 4, drugi 5, a trzeci 18 miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu kary, zostaną odstawieni do granicy.

* * *

Wielka bitwa w Sudanie.

LONDYN, 10 sierpnia. — Z Kairu donoszą, że wojska króla Menelika stoczyły wielką bitwę z hordami sudańskimi. Rezultat walki nie jest wiadomy.

* * *

Żółta febra w New Yorku.

NEW YORK, 10 sierpnia. — W szpitalu Swinburne leży pacyent chory na żółtą febrę. Jest nim niejaki Micgnel Patermo, który przybył do portu d. 1 sierpnia na hiszpańskim okręcie Monserrot. Więcej wypadków tej choroby nie zauważano.

Odmówiono koncesyi.

MONAGNA, Nikaragua, 10 sierpnia.—Reprezentanci syndykatu "Inter Oceanic Canal", który utracił prawa do przekopania kanału nikaraguańskiego, starali się o uzyskanie na nowo koncesyi, ale jej nie uzyskali, pomimo, że chcieli rządowi złożyć $400,000 w złocie i zaraz przystąpić do budowy kanału i kolei w poprzek kraju.

* * *

Cudzoziemcy w Bremen muszą mieć paszporty.

BREMEN, 10 sierpnia. — Za przykładem policyi berlińskiej, tutejsza przyjęła pewne klauzule, obowiązujące cudzoziemców, przybywających tutaj. Od dzisiaj każdy cudzoziemiec wstępujący w granice miasta, będzie musiał przedstawić policyi swój paszport. W razie gdyby chcieli pozostać tu dłużej, będą musieli prosić policyi o prolongatę. Ta sama ustawa dotyczy obywateli amerykańskich, przybywających w odwiedziny do Niemiec.

* * *

Zabili 200 Armeńczyków.

KONSTANTYNOPOL, 10 sierpnia. — Z Billis w Turcyi azyatyckiej donoszą, że w armeńskiej wiosce Spoghank, w dystrykcie Sossum zamordowano 200 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci. Morderstwa dopuścili się Kurdowie, pod komendą Ali Haszy, który polecił również wioskę spalić.

* * *

Panika na pogrzebie króla Humberta.

RZYM, 10go sierpnia. — Pogrzeb zamordowanego króla Humberta odbył się dzisiaj wśród paniki, z powodu której poranionych zostało trzydzieści osób. Panika ta powstała w następujący sposób. Gdy zwłoki króla zabrano z pociągu, umieszczono je tymczasowo w poczekalni kolejowej, zamienionej chwilowo na kaplicę. Odbyło się tutaj nabożeństwo, a następnie umieszczono trumnę z ciałem na karawanie i cały orszak, liczący tysiące ludzi, ruszył przy odgłosie marszu żałobnego, granego przez wojskową kapelę.

Przed trumną postępowało stu księży i stu zakonników, a za trumną rodzina królewska, książęta i różne ciała dyplomatyczne.

Nagle stało się coś, co cały pochód wstrzymało. Lotem błyskawicy obiegła wieść, że uczyniono zamach na nowego króla. Książęta dobyli pałaszów, chcąc bronić króla i siebie, konnica zaś poczęła rozpędzać tłum, otaczając powóz króla. Tłum ludu począł się chwiać we wszystkie strony, rozpoczął się ścisk, gwałt i hałas straszny. Kobiety poczęły mdleć i w tem ścisku kilkadziesiąt osób zostało poranionych. Wreszcie zdołano panikę zażegnać, okazało się wtedy, że nikt zamachu na życie króla nie uczynił, a cała panika powstała wskutek tego, że z pierwszego piętra pewnego domu spadło krzesło na ulicę.

Potem zawieziono zabitego monarchę do Panteonu.

Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyły niezliczone tłumy ludu, wśród którego większość osób nie mogła utrzymać się od płaczu.

* * *

Wędrówka żydów.

MONTREAL, 10 sierpnia. — Przybyli tu emigranci żydowscy z Rumunii w liczbie 347 zostali nareszcie wypuszczeni na ląd, po zapewnieniu, danem przez dyrektorów instytucyi barona Hirscha, że zajmą się wyszukaniem pracy dla immigrantów.

* * *

Kongres Syonistów.

LONDYN, 10 sierpnia. — Żydzi z całego świata zjeżdżają się do Londynu, na mający się odbyć kongres Syonistów. Z Ameryki przybyło 300 delegatów.

Stowarzyszenie to ma za cel odkupienie na własność Palestyny i osiedlanie tamże Żydów.

* * *

Strajk we Francyi

PARYŻ, 11 sierpnia. — Strajk robotników dokowych szerzy się w całym kraju, a wskutek tego żadne prawie okręta nie mogą z portów odpłynąć, ani też przybywać do portów. Podróżnicy muszą odbywać podróże żaglowcami.

W obec tego stanu rząd zamierza wziąć w swe ręce sprawę strajku i puścić w ruch kilka parowców pod opieką wojskową.

* * *

Kanadzie nie podoba się plan.

LONDYN, 11 sierpnia. — Kanadzie bardzo się nie podoba plan podany przez Wielką Brytanię, aby po zajęciu Transwalu i Wolnych Stanów Oranii, kraje te wydać na kolonizacyę. Pisząc o tem projekcie, gazeta "Daily News" powiada od siebie: Jeżeli urząd kolonizacyjny obstawa przy poczynieniu pewnych uległości kolonistom brytyjskim aby osiedlili się w połud. Afryce, to trzeba przyznać, iż nie można było przedsięwziąć innego programu, któryby bardziej budził nienawiść do swego kraju.

"My także przeciwni jesteśmy temu, aby kanadzcy wolentaryusze mieli osiedlać się w krajach podbitych. Nie zostali oni wysłani w takim celu. Nieuprawne obszary gruntu w Kanadzie są za wielkie, aby pozwolić na emigracyę jej rolniczej ludności.

"Projekt rządu jest oburzający wobec tych specyalnych starań, jakie czynimy, aby ten rodzaj emigracyi właśnie nakłonić do imigracyi."

* * *

Lord Russell umarł.

LONDYN, 11 sierpnia. — Baron Russell z Kilowen, najwyższy sędzia w Anglii umarł wczoraj rano.

Był on od dłuższego czasu chory, a przedwczoraj dokonano na nim operacyi, która śmierć przyspieszyła. Lord Russell cierpiał na katar żołądkowy. Jako następcę na krzesło sędziego wymieniają lorda Alverstone.

* * *

Szach opuszcza Paryż.

PARYŻ, 11go sierpnia. — W ostatnim dniu pobytu szacha w Paryżu, wystawę i zabawę na polach Elizejskich zwiedziło 3000 osób. Z okazyi, że był to ostatni dzień pobytu szacha, urządzono przedstawienie na otwartem powietrzu, a między innemi odbył się balet, odtwarzający różne tańce różnych narodowości na świecie. Szachowi tak bardzo przedstawienie to podobało się, że nie chciał opuścić miejsca pomimo, że spadł nagle ulewny deszcz.

* * *

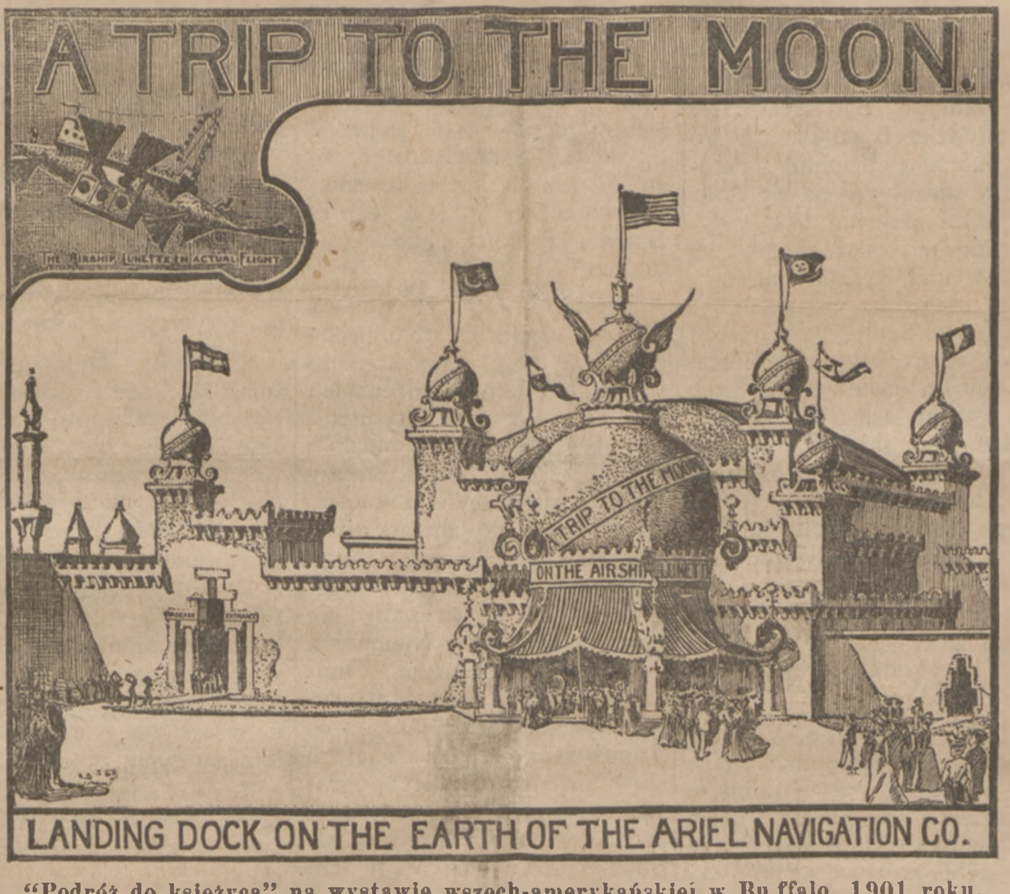
Zatonięcie jachtu.

HAWER, 11 sierpnia. — Francuski jacht Rozenne, własność G. A. Croniera, a przed tem hrabiego Boni Castellane zatonął podczas burzy w pobliżu wyspy Pelee. Załogę z wielką trudnością wyratowano.

* * *

Obawia się Włochów.

BERLIN, 11 sierpnia. — Cesarz Wilhelm obawia się bardzo Włochów. Gdy przejeżdżał przez Eisenach, gdzie na kolei żelaznej byli zatrudnieni włoscy robotnicy, przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności, ażeby Wilhelm nie padł ofiarą zamachu jakiego włoskiego anarchisty.



"Podróż do księżyca" na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, 1901 roku.

Cztery lata więzienia.

WIEDEN, 11 sierpnia. — Carl Sarlo, rządowy urzędnik kolejowy, a były oficer austryacki, został wczoraj skazany na cztery lata więzienia do ciężkich robót za wydanie planów mobilizacyi armii austryackiej na wypadek wojny. Plany zostały wydane agentom Francyi i Rosyi, a Sarlo został za to dobrze zapłacony.

* * *

Śluby kościelne.

HAVANA, 11 sierpnia.— W maju roku zeszłego generał Brooke, były gubernator wyspy Kuby, wydał rozporządzenie, uznające tylko śluby cywilne za ważne, a to stało się powodem różnych zażaleń i niezadowolenia. Obecnie prawo to zostało odwołane, i śluby kościelne uznawane będą za legalne.

* * *

Ostrzeżenie dla Milana.

PARYŻ, 12go sierpnia. — Były król Milan, który chciał potajemnie wejść w granice Serbii, aby wszcząć rewolucyę przeciwko synowi, został pochwycony przez policyę króla Aleksandra i odwieziony do Wiednia, skąd udał się do Paryża. Od tego czasu jest tutaj ustawicznie w stanie pijanym i wygaduje różne rzeczy na swą synowę.

Rząd francuski wskutek tego ostrzegł Milana, że jeżeli się nie ustatkuje, będzie musiał wyjechać z Francyi.

* * *

Spisek na życie cara.

LONDYN, 12 sierpnia. — Tajni policyanci pilnują każdego Włocha przybywającego z Ameryki do któregokolwiek z miast europejskich. Kilku anarchistów amerykańskich jedzie podobno, aby zamordować cara. Policya rosyjska rozwinęła nadzwyczajną czujność.

* * *

Katastrofa na morzu.

PARYŻ, 13go sierpnia. — Przy przylądku św. Wincentego odbywały się manewry floty, w czasie których "Brenus," parowiec wojenny pierwszej klasy zderzył się z niszczycielem torpedowców i zatopił go prawie z całą załogą. Zginęło prawdopodobnie 50 osób.

Zaburzenia w Chinach.

KOLONIA, 9 sierpnia. — "Koelnische Zeitung" otrzymuje od swojego korespondenta z Berlina telegram, w którym na podstawie pewnych źródeł donosi, że naczelnym wodzem wojsk połączonych w Chinach został zamianowany marszałek polowy hr. von Waldersee.

WASHINGTON, D. C., 10 sierpnia. — Wojska zjednoczone w Chinach szczęśliwe były w dotychczasowych operacyach o tyle, że kilkakrotnie już udało im się pobić niesforne tłumy chińskie. I tak wczorajsze telegramy donoszą, że kolumna wojsk zjednoczonych odniosła zwycięstwo nad Chińczykami pod miastem Jongtown, przy przecięciu kolejowem w pobliżu Pei-ho, poczem miasto zajęły.

Punkt to strategiczny. Chińczycy też pojmując jak ważne znaczenie ma dla nich ta miejscowość, nie oddali jej bez walki. Jaki opór stawili dotąd nie jest wiadomo. W bitwie tej brali udział także Amerykanie, jak to widać z telegramu, donoszącego, że pułkownik Lang z 9 pułku piechoty został poraniony, a około sześćdziesiąt żołnierzy amerykańskich zabitych. Zdaje się jednak, że w tej liczbie są także i ci żołnierze, którzy wskutek fatygi i gorąca w drodze popadali.

Wobec tych zwycięstw Chiny dotychczas opierające się wszelkim żądaniom, obecnie zezwoliły na przesyłanie depesz szyfrowanych, podczas gdy przed paru dniami jeszcze żądały, że depesze muszą być w języku takim przesyłane z jakiego kraju pochodzą.

Wiadomość o tem zwycięstwie jest wielce pocieszająca. Okazuje się, że wojska zjednoczone posuwają się daleko prędzej naprzód, niż przedtem przypuszczano. Po bitwie stoczonej w niedzielę d. 5 sierpnia, wojska odpoczęły do następnego dnia, potem przeszły rzekę Pei-ho, w jednym dniu zrobiły dwanaście mil drogi i zajęły miasto Jongtown. Z dotychczasowego zachowania się wojsk chińskich widać, że nie będą one stawiały silnego oporu, chyba dopiero pod samym Pekinem, gdzie też bodaj do najzaciętszej bitwy przyjdzie.

Od Jongtown do Pekinu są dwie drogi. Jedna bitym gościńcem, idącym równo z brzegiem rzeki, druga wzdłuż linii kolejowej, zbaczająca nie co na zachód i prowadząca do zachodniej części miasta Pekinu. Ministeryum sądzi, że wojska obiorą tę drugą, pomimo, że potrzeba będzie drogę kolejową naprawić, aby można było słać nią żywność, amunicyę i posiłki.

Japoński generał Teranekl, drugi główno dowodzący armią japońską donosi do japońskiego ministeryum wojny, że zjednoczona armia liczyć będzie z dniem 15 sierpnia przeszło 50,000 żołnierza. Obecna kolumna odsieczy idąca na Pekin liczy tylko 16,000 żołnierza. Pomimo tak małej ilości wojska, kolumna ta zdołała jednakże przywrócić komunikacyę do Jongtown, przesłać tamże żywność i amunicyę. Obecnie więc punkt ten będzie głównym punktem operacyjnym dopóki Pekin nie zostanie zdobyty.

CZEFU, 10go sierpnia. — Nadeszła tu wiadomość, że wojsko rosyjskie zdobyło i zburzyło miasto Nu Czwang. Bliższych szczegółów o tej bitwie brak dotychczas.

TIENTSIN, 10 sierpnia.— Przybyły tutaj dwa pułki wojska amerykańskiego, pod komendą majora Biddle i jedna baterya polna, pod komendą kapitana Reilly. Szósty pułk konnicy wylądował wczoraj w Taku. Dwa bataliony 9go i 14 pułku piechoty mają połączyć się z amerykańskimi marynarzami w pochodzie naprzód.

Posiedzenie generałów w celu omówienia planów co do ataku na pozycye chińskie, odłożone zostało do jutra, z powodu nieobecności generała rosyjskiego, który z powodu choroby nie był w stanie uczestniczyć w obradach. Mimo to japońskie i rosyjskie wojska idą wciąż naprzód.

Wojska chińskie zaatakowały onegdaj konnicę rosyjską przy Hsi-Ku, ale pięćdziesięciu kozaków zdołało Chińczyków rozbić zupełnie, zmuszając ich do ucieczki. Chińczycy obecnie wzmacniają swoje pozycye sześć mil na północ od Hsi-Ku. Przeciw tym wojskom wyruszyć ma w tych dniach 1,850 wojska indyjskiego i 300 żołnierzy angielskich.

Chińczycy też okazali się niezwykle czynni w pobliżu Tien-tsin, zwłaszcza na południe. Mordują oni tutaj ludność chrześcijańską, palą osady i popełniają różne zbrodnie. Mszczą się zwłaszcza na tych Chińczykach, którzy cudzoziemcom przychodzą w pomoc z żywnością i amunicyą, a nawet rząd chiński karze w podobny sposób sympatyzujących z cudzoziemcami. Książę Tuan wyszedł podobno z Pekinu, a połączył się z gen. Szeng, na rozkaz cesarzowej wdowy, która poleciła odbić Tientsin i Taku z rąk wojsk zjednoczonych. O ile wiadomość o rozkazie cesarzowej wdowy jest prawdziwą, nie wiadomo, uważają jednakże niektórzy, że książę Tuan umyślnie opuścił Pekin, aby nie wpaść w ręce wojsk zjednoczonych.

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

16 C. Rocha m. i Joachima.
17 P. Jacka m., Maksymiliana.
18 S. Heleny kr., Agapita m.
19 N. Zebalda, Ludwika, Benigny.
20 P. Bernarda op., Joachima.
21 W. Joanny Franciszki wd.
22 Śr. Symforyana m., Tymoteusz.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Szkoły miejskie w Warszawie. W r. 1899-1900 w Warszawie było 87 męskich szkół elementarnych z 4283 uczniami i 38 szkół żeńskich z 1737 uczennicami. Na utrzymanie szkół męskich skarb dał 6357 rub., a miasto 105 709 rub.; na utrzymanie szkół żeńskich skarb dał 2900 rub., a miasto 44,049 rub.

Z całej Polski pod Moskalem nadchodzą niepocieszające wcale wiadomości co do stanu żniw, które we wszystkich guberniach będą jak najgorsze. Rolnicy zapewniają, iż od lat 40 nie przedstawiały zasiewy tak smutnego widoku w każdym kierunku jak tego roku. Na paszy przedewszystkiem przyszłej zimy będzie niedostawało. Tak pierwsze koniczyny, jak pierwsze sianożęcie zaledwo wydało tylko trzecią część przeciętnego żniwa. Buraki całkiem się nie udały, tak iż częściowo musiano po raz drugi je sadzić. W ogólności już dzisiaj to jest pewnem, że żaden gatunek ziarna nie wyda nawet średniego sprzętu.

Pajęczno, gub. piotrkowska. — Przed kilku miesiącami, zmarł w Pajęcznie nauczyciel szkoły elementarnej Julian Wieczorkiewicz. Przez lat trzydzieści z górą pracował w tym zawodzie, wykształcił kilka tysięcy dzieci, jedząc sam twardy kawałek chleba, z którego nic dla zaoszczędzenia nie pozostawało. Po trzydziestu kilku latach walki z losem i starań o emeryturę zmarł nie doczekawszy się jej wcale, pozostawiając w jeszcze większej nędzy żonę i córkę bez środków do życia. A jednak żona ta — to wnuczka naszego poety Kazimierza Brodzińskiego. Dziś nie mając sił do pracy, pomimo wykształcenia żyje w nędzy. Zdaje się, że praca zmarłego męża i pamięć dziadka poety, powinny pobudzić do pośpieszenia z pomocą tej rodzinie.

Z Warszawy donoszą: Wyznaczona przy zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej podkomisya do wypracowania projektu budowy dworca centralnego w Warszawie, z linią tunelową i mostem na Wiśle, mającym łączyć nowy dworzec centralny z drogami żelaznemi prawego brzegu Wisły, w głównych zarysach ukończyła swoje prace. Projekt rzeczony po poprzedniem rozpatrzeniu przez komisyę, złożoną z przedstawicieli interesowanych kolei żelaznych, przedstawiony będzie decyzyi władzy ministeryalnej.

P. Aleksander Peszke, student uniwersytetu gandawskiego, otrzymał koncesyę na pismo tygodniowe p.t.: "Przegląd chemiczny." Specyalne to pismo wychodzić będzie w Warszawie.

Warszawa. 9-go lipca wyszedł No. 37 "Robotnika." Został już rozpowszechniony w całym kraju. Obecnie, po wzięciu dawnej drukarni, wyjście nowego Nr. "Robotnika" sprawia daleko większe wrażenie, aniżeli dawniej.

Nowy Nr. z pewnością napsuje żandarmom dużo krwi — i to nie tylko swojem pojawieniem się, ale i treścią. Dział korespondencyi jest bowiem bardzo obfity, reprezentowane są w tym Nr. i takie miejscowości, zkąd jeszcze nigdy korespondencyi nie było — np. Piotrków, Łowicz, Tomaszów Rawski itd. Jest też parę korespondencyi chłopskich. Po za tem, na treść No. 37 złożyły się artykuły o manifestacyi majowej, i o dwóch rocznicach rządowych (Suwarowa i zniesienie unii), kronika krajowa i ostrzeżenia.

Do Nr. 37 załączono dwa dodatki — jeden, specyalnie dla Warszawy, zawierający kilkadziesiąt korespondencyi z różnych fabryk i warsztatów warszawskich, a drugi dla Łodzi, gdzie w ostatnich czasach ruch ten coraz potężniej się rozwija.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Uznanie dla ziemian polskich. W numerze 18 pisma "Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts Gesellschaft", znajdujemy opis wycieczek uczestników niemieckiej wystawy rolniczej w Poznaniu, jednej w stronę Kostrzyna, drugiej w stronę Szamotuł i Wronek. Z opisu tego podajemy następujący ustęp:

"Wszystkie przez nas zwiedzone gospodarstwa składają świadectwo o inteligencyi właścicieli i wzbudzają co do stanu zbóż i intenzywnego gospodarowania zdumienie zwiedzających, tak że ciągle spotykaliśmy się ze sądem: Tak wysoki stan kultury rolnictwa w Poznańskiem przewyższa wszelkie nasze oczekiwania."

"Gdzieśmy tylko wzrok nasz zwrócili, wszędzie widzieliśmy młode, postępowe, do wysokiego stopnia posunięte rolnictwo, które, pomimo trudnego położenia i podwójnie trudnych stosunków prowincyonalnych, śmiało, rączo i twórczo zdąża do celu, aby wywalczyć, jak się teraz przekonaliśmy, zupełnie niesłusznie spotwarzonemu wschodowi, w dziedzinie rolnictwa należne mu równouprawnione stanowisko ze staremi ziemiami kulturnemi niemieckiej ojczyzny."

Z Poznania piszą: Majątek ziemski Gurowo z Goczałkowem, w pow. witkowskim, nabył od p. porucznika Glencka p. Aleksander Szczepkowski ze Sławina. Gurowo uchodzi za jeden z najlepszych majątków tamtejszej okolicy. Jest to już drugi majątek, który pp. Szczepkowscy w ciągu nieomal roku z rąk obcych wykupili.

Z Poznańskiego. — Ciężkie burze nawiedziły wschodnio-południową część W. Księstwa. W Czerniejewie uderzył piorun w wieżę kościoła katolickiego. Powstał wielki popłoch, ponieważ odbywały się właśnie nieszpory. Organista ogłuszony odskoczył od organ o kilka kroków. Tylko przytomności umysłu obecnych w kościele Sióstr miłosierdzia zawdzięczać należy, że nie wynikło większe niebezpieczeństwo. Wieża zaczęła się palić, ale ogień wcześnie stłumiono. Cały kościół napełniony był dymem. Wiele osób, mianowicie kobiet i dzieci, padło na ziemię, ale wkrótce odzyskały przytomność. Nawet w graniczących z kościołem mieszkaniach piorun kilka osób ogłuszył. — W Wrześni i Żerkowie trwała burza blisko dwie godziny, nie wyrządzając jednak żadnych szkód. — W Czeszewie spalił piorun gospodarzowi Dziekanowi stodołę, do której zwieziono około 60 wozów żyta, kilkanaście wozów jęczmienia i siana. Spaliły się również wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze. Gospodarz ponosi wielką stratę, ponieważ zabezpieczoną była tylko stodoła. — W Miłosławiu spłonął od uderzenia pioruna dom mieszkalny. — W Środzie uderzył piorun w wiatrak młynarza Gabryelewicza, nie wyrządził jednak znaczniejszej szkody. — W Pentkowie zabił piorun człowieka pilnującego owocu, a w Babinie robotnika. — W Dominium Baby w powiecie odolanowskim zabił piorun trzy źrebce dzierżawcy Bienecka.

Sprawa o wydrę. — Związek rybacki na prowincyą poznańską wydaje co rok z funduszy państwowych i prowincyonalnych premie za tępienie wydr. Nagrodę w kwocie 5 marek otrzymuje każdy, kto nos i łapy zabitej wydry przedłoży komisarzowi z poświadczeniem Sołtysa, kiedy i gdzie odnośna wydra zabitą została. Wycużnik Jakób Burzyński z Miąskowa pod Środą zauważył pewnego dnia w sąsiednim strumieniu wydrę i by nagrodę otrzymać, zabił ją. Związek rybacki bez wszelkiego zastrzeżenia wypłacił mu 5 m. Zdziwił się niemało Burzyński, gdy pewnego dnia otrzymał skargę, w której mu zarzucono, że polował na miejscu, gdzie mu polować nie było wolno i że polował bez prawem przepisanej karty do polowania. Sąd ławniczy w Środzie co do pierwszego oskarżonego uwolnił, natomiast skazał go na 15 mrk. kary, że polował bez karty. Wywodów oskarżonego, że wydrę ubił tylko dla tego, żeby nagrodę otrzymać, i w przekonaniu, że spełnił tylko czyn pożyteczny, uważając ją za zwierzę drapieżne — sąd nie uznał za słuszne. Zasądzony założył apelacyę do izby karnej w Poznaniu. Izba karna Burzyńskiego od kary uwolniła, atoli nie dla tego, izby się karygodnego postępku z jego strony nie dopatrzyła, lecz jedynie dla tego, że zasądzony dopuścił się karygodnego postępku z nieświadomości.

"Kuryer Pozn." pisze: Doszła nas wiadomość, że z rozporządzenia ministra oświecenia p. Studta, ustać ma nauka religii katolickiej w języku polskim na średnim i wyższym stopniu wszystkich szkół miejskich w Poznaniu; pozostanie tylko jeszcze na stopniu niższym, i to do czasu.

Równocześnie ma ustać nauka czytania i pisania po polsku, którą dotąd w dwuletnim kursie nadobowiązkowo udzielano.

Rozporządzenie to ma być wynikiem konferencyi p. Studta, odbytych przed kilku miesiącami z odnośnemi władzami rejencyi poznańskiej i bydgoskiej, a zastósowanem będzie podobno na całą prowincyą.

Tak prześladują Niemcy Polaków w Prusach i Księstwie Poznańskiem!...

Poznań. Zakończył tu żywot doczesny w 35 roku życia ś. p. Władysław Różycki, inżynier fabryki H. Cegielskiego. Pielęgnując synka chorego na dyfteryą, sam się zaraził i po 5 dniach uległ tej samej chorobie. Dla swego miłego, zacnego charakteru pozostawił po sobie żal powszechny. Osierocił młodą żonę i dwoje małych dziatek.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Świecie. Właścicielom gruntów w Kranichsfelde (!) przyznano prawnie własności 1000 mórg położonych nad Wisłą i wkrótce zostanie wymierzoną i właścicielom oddaną do użytku. Niektórzy obywatele Świecia, posiadający tamtejsze grunta, otrzymają także odpowiednie działy.

Chojnice. "Vossische Ztg." zamieszcza korespondencyą z Chojnic, której autor pisze pomiędzy innemi: "Od niejakiego czasu otrzymuję ze źródła bezwarunkowo wiarogodnego wiadomości o strasznych wprost spustoszeniach, jakie wyrządza tamtejszej niemczyźnie podburzanie przeciwko żydom z powodu morderstwa, popełnionego w Chojnicach. Jak w Czechach i w części w Księstwie Poznańskiem, tak też i w Prusach Zachodnich żydzi są krzewicielami niemieckiego języka i niemieckiej kultury w obec Polaków. Teraz nie tylko w Chojnicach, lecz także i w innych miejscowościach Prus Zachodnich coraz więcej żydów bywa zniewolonych do wyprowadzenia się, i jeden dom po drugim, jedna posiadłość po drugiej przechodzi w polskie ręce." — Widzimy ztąd, jak i żydzi korzystają z hecy antypolskiej.

Z Chojnic donoszą, że wciąż odbywają się jeszcze przesłuchy przed sędzią śledczym. Dotychczas przesłuchano już około 800 świadków, a mordercy Wintera nie zdołano wyśledzić. Po mieście obiegają najróżniejsze pogłoski, których z wiadomych względów ogłaszać nie można.

"W interesie służby przesiedlono z Chełmna do prowincyi saskiej listowego Polaka Neumanna dla tego, że głosował przy ostatnich wyborach na kandydata polskiego. 'Deutsche Zeitung" donosząc o tem woła: "Brawo!" Tak pojmuje wolność sumienia — gdy chodzi o Polaków — pismo, które napadło swego czasu na rząd, że posłał na odstawkę landratów za to, że głosowali przeciwko ustawie kanałowej. Ale — "Ja Bauer, das ist ganz was anders."

Uczciwy głos pojawił się na szpaltach "Kölnische Volks-Zeitung." Oto, co pisze organ katolików nadreńskich w artykule pod tytułem: "Wybryk wszechniemiecki": "Jeżeli konstytucya Rzeszy mówi o niemieckiej ludności, to, rozumie się, ma na myśli wszystkich obywateli, przynależnych do Rzeszy, w przeciwnym razie trzebaby się z mieszkającymi w Niemczech Polakami, Francuzami, Duńczykami i pod względem jurydycznym obchodzić, jak z obcokrajowcami. Ktoby chciał na podstawie konstytucyi ograniczyć ich prawa obywatelskie, musiałby także uwolnić ich od obowiązków względem państwa, gdyż nie można usunąć zasady: "Równe prawa, równe obowiązki." W takim razie trzebaby np. uwolnić Polaków od płacenia podatków i od pełnienia służby wojskowej, a tymczasem ta sama "Deutsche Zeitung" proponowała raz, żeby polskich żołnierzy dłużej trzymano w wojsku, aniżeli niemieckich.

SZLĄSK PRUSKI.

— Łazy. Niejaki Szczepan Dornik, czeladnik szewski z Dąbrowej zakochał się w Maryannie Barankowej w Łazach, którą też częściej odwiedzał i wkrótce miał poślubić. D. 2 sierpnia wyszedł Dornik ze swoją narzeczoną na przechadzkę i zbliżywszy się z nią do lasu wystrzelił z rewolweru parę razy do niej, przez co ją ciężko poranił. Sam zaś pobiegł następnie do lasu, gdzie go za kilka dni znaleziono nieżywego. Obdukcya sądowa wykazała, że Dornik sam sobie życie odebrał, gdyż znaleziono w jego mózgu kulę wystrzeloną z rewolweru przy nim znalezionego. Powód tego strasznego czynu niewiadomy.

Cieszyn. — Dom Polski w Mor. Ostrawie jest już na ukończeniu. Za parę tygodni będzie gotów zupełnie. W ubiegłą niedzielę oglądali go szczegółowo przybyli z Krakowa pp. dr. prof. Bandrowski, prezes Tow. Szkoły ludowej i dr. prof. Bujwid, członek Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, celem zaopiniowania o jego możliwej rentowności na przyszłość. Cała budowa robi bardzo korzystne wrażenie tak pod względem stylu, jak i wewnętrznego urządzenia. Nie ulega teraz chyba wątpliwości, że walne zgromadzenie Tow. Szkoły ludowej, jednogłośnie uchwali udzielenie 15,000 zlr. na zakupno akcyi "Domu Polskiego."

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Defraudacya. D. 3 bm. wykryto w Cieszanowie, w kasie zaliczkowej znaczną defraudacyę, bo wynoszącą wedle obliczeń z lat ostatnich 10,000 kor. Sprawca defraudacyi, dyrektor kasy Gilewicz, na kilka dni przed wykryciem kradzieży, sprzedał cały swój nieruchomy, dość znaczny majątek i uciekł w kierunku Przemyśla. D. 4 z. m. raniutko, uwiadomiono o jego ucieczce policyę przemyską, mimo to Gilewicz tego samego dnia rano zrobił w Przemyślu zapis notaryalny, poczem, o godzinie trzeciej po południu wyjechał najspokojniej do Budapesztu. Donosi o tem "Ruch Kat."

Kraków. "Przegląd zakopański" donosi w sprawie zajść nad "Morskiem Okiem", że starosta nowotarski wskutek otrzymanego z namiestnictwa polecenia udał się do Zakopanego, a ztamtąd po konferencyi informacyjnej na miejsce wypadku. Tam zdjął rysunek z inkryminowanego miejsca i odbył komisyę. Przekonał się, że leśniczówka zbudowaną jest po stronie węgierskiej, ale drzewo na jej wybudowanie rąbano na terytoryum spornem. "Przegląd zakop." wyraża obawę, że leśniczówkę wybudowano po tamtej stronie, aby ją potem w kilku godzinach przenieść na terytoryum sporne.

Sanok. Dnia 6 lipca zniszczył pożar doszczętnie wszystkie zabudowania dworskie i dwie chaty wieśniacze we wsi Pobiedno, pow. Sanok. Ogień wszczął się wskutek nieostrożności służby dworskiej podczas palenia cygar.

W Bukowsku dziesięcioletni Jakób Wierzbicki rzuciwszy w żartach kamieniem na brata swego 13 lat liczącego Franciszka, trafił go w skroń tak nieszczęśliwie, że tenże na miejscu życie zakończył.

Tragikomiczny wypadek zaszedł w Sanoku. Włóczęga jakiś w dobrze podochoconym stanie chciał ugasić pragnienie w studni znajdującej się opodal budynku dyrekcyi skarbowej. Śliski grunt zachwiał atoli jego i tak już dobrze naruszoną równowagę, i włóczęga wpadł do studni. Uchwyciwszy się jednak tuż pod powierzchnią wody wystającego gzemsu zdołał utrzymać głowę na powierzchni od godz. 11 wieczór do 5 z rana, poczem wyciągnęły go z głębi służące czerpiące ztamtąd wodę. Oprócz lekkich potłuczeń i gruntownego wytrzeźwienia się, nie poniósł żadnego szwanku.

Szczery gospodarz.

— Przyśliśmy ta do was Macieju — cośmy was wójtem obrali po nieboszczyku Franku....

— O!.... juści — a poszukajcie se inszego, bo ja ta i tak mam dosyć ze swojem bydłem roboty....

KAWA I HERBATA.

Na całem świecie, pijają kawę czarną po ucztach z dodatkiem cukru, lub bez niego, albo z cukrem i mlekiem, lub ze śmietanką na pierwsze śniadanie, lub podwieczorek.

Działanie kawy jest różne, zależne od ilości kawy, od jej czystości, lub dodatków i od pewnego indywidualnego usposobienia. Kawa czarna, mocna, po jej zażyciu chwilowo wstrzymuje trawienie, następnie je przyspiesza, przeszkadza fermentacyi i wywiązywaniu się gasów. Na czczy żołądek wywiera wpływ drażniący, szczególniej gdy jest gorąca. Dodatek cukru zmiejsza drażniące działanie. Kawa zmieszana po połowie z mlekiem nie drażni i łatwo się trawi. Dodatek śmietanki czyni kawę niestrawą, a częste użycie kawy ze śmietanką, a tem bardziej z tłustem ciastem, z babką, lub z masłem, bywa w wielu razach główną przyczyną chronicznej niestrawności i przewlekłego kataru żołądka.

Pobudzające działanie kawy jest zależne przeważne od kafeiny, alkoidu, który się w niej zawiera. Pobudzenie to objawia się w zmocnionem biciu serca i pewnej ekscytacyi mózgu. Niezbyt wielkie ilości mocnej kawy, zwiększają wrażliwość, niecierpliwość, a często nawet gwałtowność postanowień czynów, zawroty i bezsenność. Działanie to kawy jest przeciwne działaniu alkoholu, tytoniu, a szczególnie opium, dlatego też kawy używa się, jako odtrutka, w wypadkach otrucia tym ostatnim.

Co do szkodliwości kawy, doświadczenie poucza, iż małe ilości kawy dają się znosić przez całe życie, bez żadnych szkodliwych następstw, owszem używanie ciągłe staje się nakoniec potrzebą organizmu, a brak jej wywołuje nieprzyjemne objawy nerwowe. Lecz ciągłe używanie większych dawek mocnej kawy, jest wprost zabójcze dla organizmu, bo system nerwowy ulega ogromnemu rozdrażnieniu, następuje bezsenność, bicie serca, nieregularne jego działanie, słabość drżenie rąk i nóg, a nareszcie psucie się trawienia, dlatego też większe dawki powinny być uważane, jako trucizna.

Używanie też kawy nie jest szkodliwem, ale tylko jej zadużywanie; kto raz na dzień, obok odpowiedniej innej strawy, wypije filiżankę, lub dwie kawy, tem nie przyniesie zdrowiu swemu żadnego uszczerbku; ktoby jednak chciał w nadmiernej ilości jej używać, ten rychło podupadnie na zdrowiu, tem więcej, że kawa pokarmem nie jest i nie zastąpi dobrego kawałka mięsa.

Dla dzieci, kawa nie jest odpowiedniem napojem, a to z przyczyny drażliwości mózgu i systemu nerwowego; do lat 10 kawa jest zupełnie zbyteczna, wszelkich bowiem w tym wieku sztucznych podniet nerwowych unikać należy. Również osoby nerwowe i cierpiące na bicie serca, powinny się wystrzegać wszelkich napojów pobudzających, a więc i kawy. Użycie kawy przy wadach organizmu serca i dla osób cierpiących na przypływ krwi do głowy, jest bardzo szkodliwe, tak samo jak przy katarach żołądka i kiszek, z powodu niekorzystnego działania na trawienie garbnika, znajdującego się w kawie.

Jako środek lecznicy, kawa ma znaczenie pobudzające wszędzie, gdzie chodzi o pobudzenie działalności serca i mózgu. Przy mocnem upiciu się, kawa działa dobrze, usuwając ból głowy, mdłości i wymioty.

Z chlebem białym kawa mleczna stanowi pokarm posilny i nawet dla osób fizycznie pracujących. Dodatek cykoryi, hygienicznie nie jest szkodliwy, ale psuje smak kawy.

Co się tyczy herbaty, to jej liście zawierają alkoid, zwany teiną, zupełnie jednakowy co do składu chemicznego i działania fizyologicznego z kafeiną, z tą różnicą, że teiny w liściach herbaty jest więcej, jak kafeiny w ziarnkach kawy.

Działanie fizyologiczne herbaty, zupełnie podobne jest do działania kawy i tutaj na plan pierwszy występuje działanie pobudzające na system nerwowy: herbata pobudza żywość i łatwość myślenia, kojarzenie się wyobrażeń następuje łatwiej i szybciej, a pokrzepiony system nerwowy, nie dopuszcza uczucia zbytniego zmęczenia i utrudzenia. Częste i obfite używanie herbaty zwłaszcza mocnej, usposabia do tycia, wywołując choroby serca i nerek i smutne ich następstwa; sprowadza potrzebę mocnych wrażeń, wzruszeń i popędliwość charakteru. Herbata zielona, a szczególnie żółta, jest najmocniej pobudzającą i szkodliwa dla zdrowia.

Pożywność herbaty jest większa, aniżeli kawy sama jednak przez się herbata nie może być uważana, jako materyał pokarmowy. Dodatek cukru, mleka i śmietanki, podwyższa jej żywność.

PROPAGANDA DE FIDE.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem, że prefektem propogandy wiary na miejsce słabością złożonego kardynała Ledóchowskiego wybrany został kardynał Satolli, przed kilka laty delegat papieski do Stanów Zjednoczonych. Propaganda de Fide jest stowarzyszeniem najważniejszem w kościele rzymsko-katolickim, a urząd prefekta jest bodaj drugim po papieżu. Z pewnem zdziwieniem też przyjęto wiadomość o naznaczeniu Satolliego na to ważne stanowisko w kościele, znano go bowiem nie z prac misyjnych, ale jako człowieka wysoce wykształconego, dla czego też po powrocie z Washingtonu do Rzymu powierzono mu posadę rektora akademii Eklezyastyki, najwyższe naukowe stanowisko nietylko we Włoszech, ale w całym rzymsko-katolickim kościele.

Na obecnie zajmowanem stanowisku, kardynał Satolli będzie stał na czele misyj rzymsko-katolickiego kościoła. Główny zarząd towarzystwa propogandy tworzą dwudziestu ośmiu kardynałów, do których należy także Najprzew. ks. kardynał Gibbons, arcybiskup bartimorski.

Co to jest owa Propaganda de Fide?

Towarzystwo propagandy wiary założone zostało w Syonie w 1822. Początek takowemu dały dwie kobiety: pani Petit i panna Jaricot, które przez siedm czy ośm lat pracowały w celach misyjnych, nie wiedząc o sobie. Panna Jaricot dała początek centowym składkom tygodniowym na cele misyjne, który to system i dotąd używany jest przez toż towarzystwo i w który to sposób najwięcej pieniędzy na ten cel jest zbieranych. Główna siedziba tego towarzystwa była w Syonie, pomimo, że Towarzystwo najwięcej do czynienia miało w Paryżu.

Towarzystwo Propaganda de Fide ma misye w Europie, Azyi, Afryce, Ameryce i Australii, a roczny jego przychód wynosi około $1,350,000. Suma ta, po opłaceniu wydatków administracyjnych, rozdzielona jest jak następuje: Na misye w Europie $138,-000, z tego na Anglię i Szkocyę nic, na Irlandyę $200, a na Walię $700 przypada. Na misye w Azyi $650,000, w Afryce $290,000; w Ameryce $70,000; a Australii $120,-000. Jakie są wydatki w szczegółach, o tem towarzystwo propagandy nie rozgłasza, z tej też przyczyny trudno orzec, jaką jest miesięczna płaca misyonarzy katolickich. Z powyższych cyfr jednakże widzimy, że największa suma idzie na misye w Azyi. Jeden z misyonarzy, który dłuższy czas bawił w Chinach, daje choć w przybliżeniu pojęcie po ile misyonarze tamże pobierają. Powiada on, że płaca misyonarza w Chinach wynosi od $100 do $125 rocznie. Oprócz tego misyonarz taki odbierać może pewną pomoc finansową od rodziny, chociaż to jest rzeczą bardzo niepewną.

Położenie rzymsko katolików w Chinach jest prawie takie samo jak położenie innych wyznań.

Towarzystwo Propagandy Wiary zebrało od początku swego istnienia t.j. od r. 1822 przeszło 63 milionów dolarów, a z tej sumy około $40 milionów zostało zebranych we Francyi. Francya wogóle co roku na ten cel daje największe sumy ze wszystkich państw. I tak: Francya $815,-000, potem Niemcy $150,000, Belgia $73,000, Włochy $57,-000, Hiszpanie $29 000, a wyspy brytyjskie zaledwie $26,-000. Ze Stanów Zjednoczonych idzie rocznie około $73,-000, a z Kanady tylko $3,-700.

WIEŻA BABEL.

O stanie wieży Babel w r. 355 po narodzeniu Chrystusa podaje pewien uczony ciekawe wiadomości. W nieznanym dotąd rękopisie greckim znaleziono opis świątyni chaldejskiej, którą uczony grecki Harpokration w 2 wieku po Chrystusie zwiedził, wymierzył, oraz określił dokładnie jej położenie. Wieża ta na sześć wieków przed Chrystusem była odrestaurowana przez Nabuchodonozora, który w napisie, jaki kazał położyć, oznajmia, że wieżę tę zbudowano przed 42 pokoleniami. Dzięki wskazówkom Harpokrationa wiemy teraz, że jeszcze w czwartym wieku po narodzeniu była ona miejscem praktyk religijnych, dopiero przed r. 380 została zaniedbaną. Wieża była odległa 94 kilometry od Ktesifonu na południe od Babylonu; składała się ona z bardzo szerokiego, 75 stóp wysokiego fundamentu, którego boki miały po 184 metrów długości. W środku wznosiła się kwadratowa wieża, która składała się z sześciu pięter, każde po 28 stóp wysokości; na najwyższym znajdował się święty przybytek, mający 15 stóp wysokości. Te siedm pięter miały 67 metrów wysokości. Każdy bok pierwszej kondygnacyi miał 43 metry długości. Do świątyni prowadziło 365 stopni schodów zewnętrznych, z których 300 było srebrnych, a 65 ze złota. Liczba ta odpowiadała 365 dniom roku, podział na siedm pięter siedmiu dniom tygodnia.

PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA.

Do Warszawy przybył niedawno p. Ammelat Arsen, redaktor wychodzącego w Paryżu pisma "Le soir," odbywający piechotą podróż naokoło świata. Niezwykły ten sport jest rezultatem zakładu, w wysokości 100.000 franków. P. Arsen już piąty rok znajduje się w podróży. Wyszedłszy we wrześniu 1895 r. z Paryża, udał się na Marsylię do Egiptu, Abisynii, przeszedł pustynię Saharę, był w Transwaalu i z Kapsztadu na okręcie przybył do New Yorku, skąd przez Chicago przewędrował całą Amerykę Północną, a dalej przez Kolumbię, Peru, Chili i zakończył zwiedzeniem Patagoni. Stąd powrócił do Europy i z Amsterdamu przez Belgię, Niemcy, Szwajcaryę, Włochy, Austryę i półwysep Bałkański przybył do Konstantynopola. Dalsza marszruta obejmowała Małą Azyę, Persyę i kraj Zakaukazki, skąd przez Tyflis, Władykaukaz, Rostów, Kijów, Żytomierz i inne miasta pośrednie przybył do Krasnegostawu, w gub. lubelskiej. Dalszą podróż śmiały podróżnik zamierza odbywać przez Lublin, Warszawę, Petersburg, Moskwę, Samarę, skąd uda się na Syberyę, przejdzie Chiny, dotrze do Japonii, a stąd uda się do Australii i tem zakończy swą wycieczkę. Fenomenalny ten podróżnik jest to człowiek młody, gdyż liczy 32 lata wieku, mówi kilkoma językami, a w podróży już nauczył się po turecku.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 16go Sierpnia, 1900.

POCHLEBNY SĄD O POLSCE.

Pan Edmund Rossler, profesor przy uniwersytecie w w Lozannie, uczestniczył w uroczystościach 500-letniego istnienia Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Obecnie nadesłał p. Rossler do "Czasu" pismo następujące:

Szanowny panie Redaktorze!

Skoro uniwersytet lozański polecił mi być jego przedstawicielem podczas waszych uroczystości, przyjąłem tę misyę z radością. Mało mamy sposobności widzieć polaków w ich kraju, a naród wasz ma po za sobą tak wielkie i tragiczne dzieje, tyle chwały i poświęceń, krwi i łez, że podnieca wyobraźnią i że każdy człowiek cywilizowany uważa za szczęśliwy zbieg okoliczności, który mu pozwala kraj wasz poznać. Radowałem się z mojej podróży, ale nadzieja moja została przewyższoną.

Nie tu miejsce, aby opisać wasze uroczystości, pobieżnie wspomnę tylko, że były one bardzo piękne, że Uniwersytet i miasto Kraków nie zaniedbały niczego, aby uczynić je świetnemi. Uczucie patryotyczne zrobiło ten obchód żywym i wspaniałym. Pomimo nieznajomości waszego języka były chwile, które mię do głębi wzruszyły. Tak np. defilada włościan w strojach ludowych, podczas której Polska historyczna i uczona pozdrawiała żywo drugą Polskę ludową, która poczyna się obecnie budzić i garnąć do światła, następnie chwila, gdy w kościele św. Anny odbierali hołdy ci, którzy zaszczyt przynoszą nauce i sztuce polskiej i wtedy, gdy jawili się przedstawiciele uniwersytetów zamkniętych, ludzie będący ofiarami prześladowania, które nie szanuje tego, co szanować powinny wszystkie potęgi tego świata: myśli. Te i inne sceny pouczyły mnie, że uczestniczę nie tylko przy pięknem święcie świata uczonego, ale że to jest święto całego narodu.

I jeszcze jeden rys zaciekawił tak mnie jak i wszystkich delegatów obcych krajów, uprzejmość i dobroć, z którą byliśmy przyjęci. Jesteście gościnni w Polsce, a wasza grzeczność jest czułą, skończoną i przenikniętą głębokiem i szczerem uczuciem.

Polskę trzeba poznawać w kraju — tam widać, że pracuje, że jest ożywioną uczuciami patryotycznemi, że jest szczerą i że można ją pokochać.

Czyż nie są to rysy charakteru, któremi poszczyciłby się mogły wszystkie narody, a czyż nie praca i uczucie miłości podtrzymują i ożywiają ludy? Otóż jeszcze jedno wrażenie, najlepsze, które zachowam na koniec. Ile razy myśl moja zwraca się ku wam, zawsze sobie powiadam, że pomimo zmiennej gry wypadków, jesteście bardziej wielkim narodem, niż w jakiejkolwiek epoce waszej historyi.

Może mięszam się do kwestyi, stojących po za moim zakresem, ale mam wymówkę tuż przy mnie. My z Lozanny nie jesteśmy zupełnie dla was obcy. Największy poeta, z którego dumną jest Polska, przebywał czas jakiś między nami. U was wzniesiono wspaniały posąg ku czci Mickiewicza—u nas tablica marmurowa przypomina uczniom, że mieliśmy zaszczyt liczyć go do grona profesorów naszej wyższej szkoły — i jak długo istnieć będzie nasz uniwersytet, będzie nam ta tablica przypominała, że Polska pożyczyła nam takiego człowieka i takie imię.

SIENKIEWICZ WE FRANCYI.

Z Paryża piszą: Należy zaznaczyć, że w prasie, zazwyczaj tak obojętnej dla wszystkiego, co polskie, ostatnimi czasy zwrócono baczniejszą uwagę na nasze piśmiennictwo. Stało się to głównie dzięki Henrykowi Sienkiewiczowi. Przekład "Quo Vadis," który ukazał się niedawno staraniem i nakładem "Revue Blanche, doczekał się pochlebnych ocen we wszystkich niemal dziennikach. P. Franciszek de Nion, znany autor historycznej powieści "Les dernies Trianons" poświęcił Sienkiewiczowi w "Gaulois" dłuższy artykuł zatytułowany "Le romancier chretien". W Presse Evenement", i innych pismach znalazły się również nader pochlebne oceny. 'Quo Vadis" osiągnie prawdopodobnie i we Francyi ten sam sukces, który uczynił nazwisko Sienkiewicza głośnem na obu półkulach; faktycznie stwierdzić będzie go można dopiero w końcu roku, bo teraz letnia kanikuła i sezon wystawowy źle wpływają na ruch księgarski. Tłomaczenie, mimo skróceń, jest poprawne i wierne; brak mu może tej bajecznej przejrzystości, stylu i malowniczości wyrażeń, które z Sienkiewicza czynią niepoŕównanego mistrza słowa. Czyż podobna się dziwić? By zrównać się z poziomem oryginału, tłumacz musiałby być poetą tej miary, co autor.

W ślad za "Quo Vadis" i "Pan Wołodyjowski" znalazł "adaptatora" na język francuski: jest nim pani Laurent. Powieść drukuje się w "Grande Revue," wydawanej przez głośnego księgarza paryskiego. Fasquell". Tytuł brzmi: "Pan Michael."

I okazuje się, że początek był najtrudniejszy. Inne pisma nie pozostają w tyle i zaczynają zwracać pilniejszą uwagę na piśmiennictwo polskie. "Temps," zamieścił przekład zajmującej noweli A. Świętochowskiego "On i Ona". O ile wiadomo, w najbliższej przyszłości ukażą się inne tłómaczenia.

ARMIA ROSYJSKA.

Oczy Europy zwracają się coraz częściej na armię rosyjską i wszyscy pytają, jakiemi siłami rozporządza Rosya, skoro się jej potęgi tak mocno wszyscy boją?

Otóż Rosya jako państwo obejmujące 21,885,944 kw. kl. i liczące 126,931,827 mieszkańców, ma roczny pobór rekrutów 286,800 ludzi, łącznie zaś z 5,600 rekruta, którego dostarczają okręgi Tereku, Kubanu i Kraj zakaukaski, cyfra ta wzrasta do ogólnej liczby 292,400. Prócz tego od roku 1890 z pierwszego powołania obrony krajowej, corocznie 100,000 ludzi wezwanych jest do odbycia ćwiczeń wojskowych. Olbrzymią tę masę rekrutów, z znakomitą zręcznością rozłożono tak, że dziś można liczbę wojska rosyjskiego na stopie wojennej ocenić na 3½ miliona żołnierzy. Jak z cyfr widoczne, mobilizacya dzisiejsza, która powołuje zaledwie 60,000 obejmuje tylko małą cząstkę masy ogólnej. Te 3 i pół miliona wojsk rozdzielone są w następujący sposób na po szczególne rodzaje broni: piechota, żołnierzy liniowych 934.000, z 19,000 oficerami, rezerwy 650,000, z 10,700 oficerami. Wojsk fortecznych 170,000, z 2.500 oficerami. Rezerwy uzupełniającej 27,000 z 4400 oficerami. Obrony krajowej 686,000 z 1,500 oficerami. W ogólnej sumie piechoty 2,760,000 żołnierzy i 46,000 oficerów. Konnica: Linia 120,000 żołnierzy, 3900 oficerów. Rezerwa 100,000 żołnierzy, 2500 oficerów. Rezerwa uzupełniająca 40,000 żołnierzy i 8000 oficerów. Obrona krajowa 22,000 żołnierzy i 350 oficerów. W ogólnej liczbie 282,000 żołnierzy i 7550 oficerów. — Artylerya zaopatrzona jest w armaty z stali lanej, konstrukcyi z roku 1877, i w ruchome baterye moździerzowe. Artyleryę tę w sile 4498 armat, obsługuje żołnierzy liniowych 100,000 i 3000 oficerów, rezerwy 30,000 i 900 oficerów, załogi fortecznej 82,000 i 1200 oficerów, rezerwy uzupełniającej 30,000 i 600 oficerów, obrony krajowej 68,000 i 450 oficerów. Artylerya liczy więc 270,000 ludzi i 6,150 oficerów. Jeśli się do tego doliczy inżynieryę wojskową linii, rezerwy uzupełniającej i obrony krajowej w liczbie 69,000 żołnierzy i 1500 oficerów, tren (25,000 żołnierzy 400 oficerów) i straż pograniczną (34.000 żołnierzy, 1000 oficerów,) to otrzymuje się olbrzymią cyfrę 63,008 oficerów, 3,440,000 żołnierzy 4498 armat przedstawiającą w przybliżeniu potęgę wojskową rosyjską na stopie wojennej.

PODRÓŻ DO KSIĘŻYCA.

Kto nie czytał sławnej powieści Vernego pod tym tytułem? Kto zna tę powieść, ten przypomni sobie zapewne owe fantastyczne wypadki, w których uczestniczą podróżnicy głośnego autora. Różnica pomiędzy podróżą opisaną przez Vernego, a podróżą urządzoną na wystawie wszech amerykańskiej, jest jednakże znaczna, bo podczas gdy u Vernego podróżnicy wystrzeleni zostali w olbrzymiej kuli armatniej, to na wystawie w Buffalo podróż tę odbędą balonem.

Tak zwana Midway na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo w roku 1901 będzie miala przeszło pół mili długości, mając po obu stronach różne nowe i pomysłowe atrakcye. Będą one bez wątpienia przewyższały wszystko cokolwiek dotychczas w tym kierunku uczyniono. Będą się tam znajdowały nietylko atrakcye najlepsze ze znanych, znacznie ulepszone, ale także wiele całkiem nowych, pomysłu różnych wynalazców i mechaników. Będzie to wogóle zbiór bystrości dowcipu, jakiegoby trudno się było spodziewać. Któż mógłby podać plan "Podróży do księżyca," jeżeli nie doświadczony i pewny siebie wynalazca? Podróżnikowi każą wsiąść do kosza balonu "Luna," przycumowanym u wygodnego miejsca do wylądowania.

Jest noc pogodna, a niebo lśni się myriadami gwiazd. Gdy już wszystko gotowe, wtedy odwięzują liny i okręt napowietrzny podnosi się zwolna w górę aż do wysokosci około dwóch mil.

Powietrze jest czyste, a z góry widzieć można na dole, na ziemi rozliczne światełka.

Okręt napowietrzny przebiega ponad Rochester, ponad Albany, a potem ponad New Yorkiem. Ziemia zaczyna szybko oddalać się od podróżujących. Okręt napowietrzny szybuje z szaloną szybkością, jak to zauważyć można po oporze powietrza, które zdaje się wiać silnie w twarze podróżnych. Ziemia wydaje się jakby małą piłką, a księżyc natomiast powiększa się znacznie. Podróżni zbliżają się szybko do tego satelity, aż wreszcie okręt napowietrzny zostaje przycumowanym do miejsca wylądowania na księżycu. Przewodnicy zabierają podróżnych i prowadzą do pałacu człowieka na księżycu. Jego królewska mość przyjmuje wszystkich, zaprasza i daje wszelką swobodę w swojem królestwie. Potem podróżni oprowadzani będą po pałacu człowieka z księżyca i po ulicach miasta na księżycu. Panie zwłaszcza znajdą wiele ciekawych rzeczy w oknach wystawowych w sklepach na księżycu.

Podróż tę odbyć można zupełnie bezpiecznie, a powrót na ziemię stanowić będzie dla tych, co podróż tę odbyli, wspomnienie zadziwiającego doświadczenia.

Dodać tu winniśmy, że podróż ta polega tylko na złudzeniu, którego podróżnik z początku nie może zauważyć.

POLACY W BRAZYLII.

Czytamy w "Gazecie Polskiej" z Curityby:

Polski przemysł na wystawie rolniczo-przemysłowej w Kurytybie nie przedstawia się świetnie dla zwiedzających wystawę.

Zaledwie kilku Polaków uważało za stosowne posłać swoje produkta jako też wyroby. I tak: p. Jamiołkowski, majster szewski, wystawił swoje wyroby, które prezentują się bardzo ładnie, następnie p. Adolf Szydłowski wystawił swoje wyroby garncarskie, które cieszą się ogólnem uznaniem; z kolonii zaś jedynie p. Józef Durski z Prutentopolis, wystawił pszenicę swego chowu tudzież mandiokę.

Sądzimy, że w przyszłości Polacy w większej ilości zaprezentują swoje wyroby i produkta, ażeby nie dać się ubiedz tutaj na obczyźnie innym narodowościom, które nie stoją od nas wyżej kulturą. Nasze lenistwo i niedbalstwo szkodzą nam tylko na każdym kroku, z czego korzystają inni.

W końcu zaznaczyć musimy, iż dnia 29 czerwca odwiedziła dziatwa szkolna ze szkoły p. Berezowskiego wystawę, z czego bezwątpienia musiała skorzystać, gdyż tłomaczono jej poszczególne okazy godne uwagi.

* * *

Pewien grecko katolicki ksiądz przybył do Porto de Uniao i zabrawszy ztamtąd mieszkających Polaków, udał się z niemi do Jangady, gdzie w obecności jeszcze innych Polaków odprawił mszę św. Naraz przybywa za nimi 4 konnych policyantów, którzy zażądali z pewnego domu, gdzie były tylko same kobiety, wody. Ponieważ jednak dom był zamknięty, otworzyli oni przemocą drzwi; w to wmięszali się przybyli mężczyźni, pytając policyantów, o co im się rozchodzi, lecz ci ostatni rozpoczęli bójkę. Następnie opuścili dom, a udawszy się do swego kapitana, oznajmili mu, iż w Jangadzie wybuchła rewolucya.

Kapitan wysłał tamże natychmiast porucznika z kilku żołnierzami, a porucznik bez żadnych skrupułów rozkazał żołnierzom do wspomnianego domu strzelać, przy czem sam wziął czynny udział.

Przy tym zbójeckim napadzie został zabity pewien stary mężczyzna i dziewięcio-letnie dzieko. Pewnemu 13sto letniemu chłopakowi pobito tak ramiona i nogi, że prawdopodobnie ranom swoim już uległ.

Ażeby dzieło to uwieńczyć, strzelał porucznik kilka razy pod łóżko, gdzie według jego mniemania miały się schować jakieś osoby. Po tym bohaterkim czynie udał się porucznik do lasu, ażeby pochwycić Polaków, którzy mieli się udać do Porto de Uniao ze skargą do kapitana. Ludzi tych ujęto także i osadzono w więzieniu, lecz następnego dnia wysłuchano ich.

Wszędzie nas prześladują!

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

MOSKWA, 10 sierpnia.— Telegram z Irkucka donosi, że w okolicy gromadzą się podejrzane gromady Chińczyków. Wysłano też natychmiast na miejsce znaczne wojska, któreby broniły miasta od napadu Chińczyków.

Z Teul w Mandżuryi donoszą, że Chińczycy spalili stacyę kolejową Hajdjów, poburzyli składy, mosty i telegrafy. Szkody wynoszą miliony rubli. Na miejsce wysłano znaczne siły wojskowe, aby odbiły z rąk chińskich zabraną miejscowość.

Wogóle Chińczycy w tej części kraju groźnie zachowują się, a w okolicy Meryen i Harbin zebrali się w liczbie 90,000 chłopa.

WASHINGTON, D. C., 11 sierpnia. — Od ministra Conger w Pekinie odebrano następujący telegram:

"Kanton, 11 sierpnia. Do ministerstwa spraw zagranicznych w Stanach Zjedn. Conger w swej odpowiedzi na mój telegram powiada, że poselstwa znajdują się pod ustawicznym ogniem ze strony żołnierzy rządowych. Sytuacya jest nadzwyczaj niebezpieczną. Poselstwa mają dotychczas sześćdziesiąt zabitych i około stu rannych. Odpowiedź Congera kończy się słowami: Jakikolwiek będzie wynik, starać się będziemy wytrzymać do końca.

M. Wade."

WASHINGTON, D. C., 11 sierpnia. — Poseł Conger nadesłał następujący telegram:

"Tsung Li Yamen oświadczyło posłom cudzoziemskim, że rządy zagraniczne ponownie przez posłów chińskich żądają wyprowadzenia z Pekinu pod eskortą wszystkich cudzoziemców. Prosi nas przeto Tsung Li Yamen, abyśmy sami oznaczyli datę, kiedy chcemy Pekin opuścić i abyśmy się przygotowali do drogi. Na to daliśmy jednomyślną odpowiedź, że nie możemy opuścić naszych stanowisk, chyba gdy otrzymamy wyraźne rozkazy od naszych rządów."

Pisze dalej Conger:

"Propozycyi tych nie możemy przyjąć pod żadnym warunkiem. Wszyscy moi koledzy wysłali równobrzmiące doniesienia do swoich rządów."

Rząd w Washingtonie po otrzymaniu tej depeszy przyszedł do wniosku, że jedna tylko pozostaje droga — mianowicie droga wojny. Należy o ile możności marsz na Pekin przyspieszyć, by posłów i cudzoziemców z niebezpiecznego położenia wyratować jak najprędzej.

Po porozumieniu się z prezydentem wysłano natychmiast Congerowi odpowiedź, aby nie zważał na rozkazy ani na życzenia rządu chińskiego i żeby pod żadnym warunkiem nie opuszczali Pekinu.

Rząd washingtoński przychodzi do przekonania, że komunikacya z posłami jest bardzo niedokładną i o tyle tylko tolerowaną przez rząd chiński, o ile to mu jest na rękę.

LONDYN, 11 sierpnia. — Z Szangaj donoszą, że Li Hung Czang został zawezwany przez rząd w Pekinie do rozpoczęcia rokowań pokojowych z posłami.

Korespondenci w Yokohama, donoszą, że od północy idzie także na Pekin wielka armia japońsko rosyjska. Liczby jej ani kierunku nie podają, aby nie dać wskazówek Chińczykom.

Z Szangaj donosi konsul francuski, że wylądować tamże ma 3000 wojska, dla ochrony Francuzów. Kupcy chińscy zaś podobno sprzeciwiają się temu, obawiając się paniki pomiędzy krajowcami.

Do Petersburga telegrafuje admirał Aleksjew z Niu Czang:

"Chińskie miasto Niu Czang nad zatoką Liac Tung, zostało dnia 4go sierpnia zdobyte. W bombardowaniu wzięły udział dwa okręty wojenne. Mieszkańcy zostali rozbrojeni."

Ministeryum wojny otrzymało zaś od generała Grodekowa telegram następujący:

"Katarowsk, 9 sierpnia. — Generał Rennekampf odniósł dnia 7 sierpnia nad Amurem zwycięstwo nad licznem wojskiem nieprzyjacielskiem, ale stracił dwie armaty. Walka była bardzo ciężką, trwała cały dzień, oba skrzydła naszej armii były mocno zagrożone, i dopiero posiłki, które w czas nadeszły przechyliły szalę na naszą stronę.

Linia kolejowa na północ od Tasi Tsang jest w posiadaniu Chińczyków, którzy 6 sierpnia zburzyli stacyę kolejową pod Hai Czang i zniszczyli tory."

WASHINGTON, D. C., 14 sierpnia. — Od kilku dni mnożą się oznaki, że rząd chiński chciałby na drodze pokojowej załatwić nieporozumienia z mocarstwami. Wczoraj poseł chiński Wu, przedłożył w ministerstwie spraw zewn. odpis edyktu cesarza Chin, w którym tenże upoważnia Li Hung Czanga do traktowania pokojowego z mocarstwami i nakłonienia takowych za jaką bądź cenę do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich.

Na edykt ten prezydent McKinley odpowiedział odmownie.

NEW YORK, N. Y., 14 sierpnia. — Do "Evening World," donoszą specyalną depeszą z Czefu, pod datą 9 sierpnia:

"Przy ataku na Yang Tsun zaszła straszna pomyłka. Artylerya rosyjska strzelała do wojsk amerykańskich. Zanim pomyłkę spostrzeżono dużo żołnierzy amerykańskich zostało zabitych i rannych. Stało się to w ten sposób, że 14 pułk zaatakował szańce chińskie, a gdy uciekli zajął ich pozycye. Rosyjska artylerya nie wiedząc o tem, a mając działa raz skierowane na szańce strzelała dalej. Posłano natychmiast gońca, ale nim wiadomość doszła na miejsce i ogień wstrzymano, dużo amerykańskich żołnierzy zginęło.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 9 sierpnia. — Anglikom zaczyna się niepowodzić. Lord Roberts wyraża w swoim zwykłym raporcie obawę, że garnizon angielski w Eland River po dziesięciodniowej obronie uległ przeważającej sile i dostał się do niewoli.

Wiadomość o tem zajściu brzmi:

PRETORYA, 7 sierpnia. — Hamilton donosi, że strzały, które od dłuższego czasu słychać było w kierunku Elands River, wczoraj nagle umilkły i że zachodzi obawa, że pułkownik Hoare dostał się razem z całym garnizonem do niewoli.

LONDYN, 10 sierpnia. — Z Pretoryi nadeszła depesza do "Daily News":

"Wykryto tu spisek na życie lorda Robertsa i innych angielskich oficerów. Dziesięciu głównych przewódców osadzono już w więzieniu.

"Spisek był częścią konspiracyi, utworzonej w obu republikach, a której pierwszym objawem było zamierzone powstanie w Johannesburg.

Wszystko było przygotowane, aby wziąć do niewoli lorda Robertsa, wystrzelać angielskich oficerów, lecz spisek wykryto w ostatniej chwili. Spiskowców było piętnastu. Postanowili oni podpalić domy w zachodniej części miasta, spodziewając się, że tam się skoncentrują wojska. Następnie spiskowcy mieli wejść do domów, zamieszkanych przez angielskich oficerów i zabić mieszkańców.

Wszyscy sympatyzujący z Boerami wiedzieli o tym spisku. Lorda Robertsa miano porwać i uciekać z nim do najbliższego oddziału Boerów. Konie były już w tym celu przygotowane.

LONDYN, 11 sierpnia. — Podczas rozmowy z korespondentem "Daily Express" we środę, prezydent Krueger oświadczył, że pogłoska, jakoby on zamierzał poddać się Anglikom, jest wierutnym fałszem. Wojna trwać będzie jeszcze długo i on, Krueger, będzie się starał, aby trwała jak najdłużej.

LONDYN, 11 sierpnia. — Z boerskich źródeł nadchodzi wiadomość o wielkiej bitwie między Lydenburn i Midleburg, w której do 500 Anglików zostało zabitych lub ranionych. Również krąży pogłoska, że miasta Heilbron, Deviliersdorp i Frankfort zostały zdobyte nanowo przez Boerów. Wiadomości te są jednak bardzo niepewne.

Gazety tutejsze omawiają spisek w Pretoryi i są zdania, że Anglicy za łagodnie postępują w Transwaalu. — "Przykładów, groźnych przykładów! — woła "Daily News" — tam potrzeba. Słusznie rzekł Sheridan, że nie można nieprzyjacielowi zostawić nic, prócz oczu, aby miał czem płakać. Nie były to słowa okrutnego człowieka, ale żołnierza, który dobrze znał wojnę."

Dziennik "Daily Telegraph" w Londynie otrzymał wiadomość z Lourenzo Marquez, że prezydent Steyn popełnił samobójstwo.

ZAPOMNIANY WYNALAZCA.

Pierwszym i właściwym wynalazcą samojazdów jest 98 letni Stefan Lenoir, Francuz. Pracuje do dziś dnia i zachował trzeźwość umysłu. Jest on twórcą wielu cennych wynalazków, które stały się dla jego ojczyzny źródłem wielkich dochodów, a jego nie wzbogaciły wcale. On to w roku 1847 wynalazł emalię białą, używaną do naczyń kuchennych, uczynił nadto kilka praktycznych odkryć z dziedziny chemii. Odznaczył się także jako elektrotechnik. W r. 1855 wynalazł hamulec elektryczny dla kolei żelaznych, w r. 1856 ułożył pierwszy system sygnałów dla kolei żelaznych. W r. 1856 wprowadził w życie telegraf autograficzny dla przesyłania pisma i rysunków na odległość. Największe zdobycze osiągnął na polu mechaniki. On pierwszy spożytkował gaz do oświetlenia. Motor gazowy Lenoira był poniekąd ojcem wszystkich innych. Wreszcie w roku 1863, a więc przed 37 laty uzyskał patent wynalazku na automobil, który przez czas pewien krążył pomiędzy Paryżem a Joinville le Pont. Motory niemieckie i austryackie, które się ukazały w następstwie, są tylko udoskonaleniem samojazdu Lenoira. W uznaniu tych zasług paryski klub automobilów ofiarował mu medal złoty. Lenoir pracuje obecnie nad ulepszeniem w zakresie fotografii.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 10 sierpnia. — Tu i owdzie okazujące się naprężenia stosunków pomiędzy wojskami mocarstw w Chinach, dały powód Ameryce do przewidywania ogólnego konfliktu mocarstw.

Z tego powodu Stany Zjednoczone troskliwie badają stan swej armii i marynarki. Admirałowi Dewey polecono uplanować pozycyę statków wojennych amerykańskich na wypadek wojny ogólnej.

* Nanticoke, Pa. — Jan Gil, przybyły do Ameryki przed trzema miesiącami z Bobowej, w powiecie tarnowskim w Galicyi, został przy pracy w kopalni tak strasznie pokaleczony, że w kilka godzin po wypadku życie zakończył.

* Milwaukee, Wis. — Antoni Rechlicz ubiega się o nominacyę jako demokratyczny kandydat na posła do legislatury.

* Detroit, Mich. — Franciszek Jankowski, liczący lat 37, utonął podczas łowienia ryb przy Smith Coal doku.

AMERYKA.

150 wnuków i prawnuków.

PANA, Ill., 9 sierpnia. — We wiosce Palmer odbył się pogrzeb 91-letniej staruszki Janiny Donnal, a konduktowi towarzyszył jej mąż, z którym była zamężną 67 lat, otoczony 150 wnukami i prawnukami, potomstwem 6-ciu synów zmarłej, którzy nieśli na plecach trumnę aż do cmentarza, oddalonego od domu o półtorej mili.

Znaczny pożar w Elmira.

ELMIRA, N. Y., 9 sierpnia. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w tartaku, należącym do S. Alfred Seeley ze Spencer, Tioga county. Spalił się tartak, szopa do suszenia drzewa, mieszkanie, skład drzewa, hotel Grove, stacya mleczna, stacya kolejowa Lehigh Valley i zakład elektryczny. Szkoda wynosi $150,000.

Złapał rekina za ogon.

LONG BRANCH, L. I., 9 sierpnia. Ernest Kupfer lat 60, z New Yorku kąpał się o jakie 100 stóp od brzegu, i spostrzegł podpływającego ku niemu rekina. Kupfer całe prawie swoje życie spędził na morzu lub nad morzem, więc miewał nieraz z rekinem do czynienia. Począł krzyczeć, pluskać wodą i w ogóle robić jak największy hałasu, przyczem rzucił się w stronę ludożercy chcąc go odstraszyć. Rekin zawrócił i zamierzał dać nura, gdy Kupfer chwycił go za ogon i zarzuciwszy na plecy, przyniósł na brzeg. Rekin ma 7 stóp i 3 cale długości.

Walka kota z wężem.

HILBURN, N. Y., 9 sierpnia. Wzgórza Ramapo roją się od grzechotników, ale rzadko kiedy węże te schodzą z gór do ludzkich siedlisk. Onegdaj jeden grzechotnik cztery stopy długi, szedł z gór i ulokował się w trawie przy werandzie domu Józefa Woods. Jedenastoletnia córka tego ostatniego kręciła się koło domu i podeszła blisko do miejsca, gdzie leżał wąż, który w tej chwili zaczął dzwonić grzechotkami i przygotowywał się do skoku. Ale kot, który zwykle chodził za dziewczyną, rzucił się na węża i wpił swe pazury w jego kark. Rozpoczęła się walka grzechotnika z kotem, która została jednak nierozstrzygnięta, gdyż nadszedł klerk z pobliskiego składu i zabił węża.

Odebrał sobie życie z powodu nagany.

NEW YORK, N. Y., 9 sierpnia. — E. Thiele, czwarty oficer na okręcie "Deutschland" linii hamburgskiej, odebrał sobie w czasie podróży życie wystrzałem z rewolweru. Oficer ten zaspał na warcie, a gdy kapitan okrętu zastawszy go śpiącego, rozkazał mu natychmiast złożyć oznaki oficerskie i iść do kajuty, w pięć minut po zamknięciu drzwi usłyszano strzał. Dotknięty żywo naganą kapitana, oficer wpakował sobie kulę w głowę.

Złamała sobie kręgi.

PITTSBURG, Pa., 9 sierpnia. — Luiza Valentine, 24 letnia kobieta, wyskoczyła czy też wypadła z okna piątego piętra w hotelu Seventh ave. i na miejscu się zabiła. Upadła ona głową na bruk, przyczem złamała sobie kręgi. Nie wiadomo czy był to przypadek, czy samobójstwo.

Wypadki porażenia w różnych miastach.

MILWAUKEE, Wis., 10 sierpnia. — Przez ostatnie pięć dni panowały tu niezwykle upały, skutkiem których liczba ofiar porażenia od słońca była większą niż dawniej. Przez ostatnie dwadzieścia cztery godzin umarło od porażenia dwadzieścia pięć osób. Dwanaście ofiar stanowią dzieci niżej pięciu lat. Prócz tego słońce zabiło niejakiego Wojciecha Kodeckiego, który dzień poprzednio był się ożenił, i chłopaka Stefana Cieślika.

W Evansville, Ind., upały zabiły jedną osobę. Na ulicach padło przeszło 100 koni.

W Toledo, O., zwaryowała wskutek upału niejaka Hannah G. Goss.

W Pittsburgu padły od upału dwie osoby, a siedm zachorowało.

W La Crosse, Wis., upał poraził siedm osób, a zabił dwoje dzieci.

W Detroit, Mich., cztery osoby umarły od porażenia słonecznego.

Firma wydawnicza sprzedana.

NEW YORK, N. Y., 10 sierpnia. — Firma wydawnicza, Harper Bros. na Pearl i Cliff ul., sprzedana została za sumę $1,100,000. Kupił ją Aleksander E. Orr, który zreorganizował nową spółkę z zamiarem prowadzenia dalszego interesu.

Polska osada się spaliła.

MARINETTE, Wis., 10 sierpnia. — W składzie drzewa spółki "Polska Industrial Co." w Crivitz, powstał pożar od iskry i wkrótce tak się rozszerzył, iż zagrażał całej osadzie zniszczeniem. Spaliło się 5 milionów stóp drzewa, 6 milionów szyngli, i wielki zapas lat, oraz dziesięć domów, handle różne, szopy. Szkody podają na $150,000; pokrywa je asekuracya.

Wykolejenie pociągu.

DULUTH, Minn., 10 sierpnia. — Pociąg osobowy, idący z Duluth, wyskoczył ze szyn w pobliżu Knife River, z powodu, że woda podmyła tory. Palacz został zabity, a maszynista lekko poraniony.

Formują policyę przeciw Japończykom

VANCOUVER, B. C., 10 sierpnia. Japończycy teraz strzedz się muszą i nie przekradać się do Stanów Zjednoczonych przez granicę. David E. Healy, komisarz imigracyjny do Stanów Zjednoczonych, otrzymał rozkaz z urzędu skarbowego w Washingtonie, aby utworzył policyę nadgraniczną, która by strzegła, aby Japończycy nie przekradali się do Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo w ostatnich dniach olbrzymia ilość Japończyków przekradała się do Stanów Zjednoczonych.

Wygrali bitwę bez rozlewu krwi.

CAMP WASHINGTON, ISLAND LAKE, Mich., 10 sierpnia. — W okolicach tutejszych nagromadziło się tak wielu włóczęgów, że stawali się oni wprost niebezpieczni dla okolicznych mieszkańców. Wydano więc rozkaz wypędzić wszystkich, i do tego powołano żołnierzy. Z początku tłum włóczęgów uzbroił się w kije i kamienie i chciał stawić czoło wojsku, ale gdy żołnierze przypuścili atak, włóczęgowie uciekli, nie pozostawiwszy ani jednego rannego na placu boju. Nikt nie został poraniony.

Eksplozya kotła.

PARIS, Tenn., 10 sierpnia. Budynek "Paris Milling Co." leży w gruzach, a oprócz tego jeden robotnik został zabity, a czterech poranionych wskutek eksplozyi kotła. Zabity został palacz, Eddy Hayns, murzyn; poranieni: W. H. Humphreys, zarządca, który ma żebra i nogi poniżej kolan połamane; Benny Menny, ma rękę złamaną i poraniony na całem ciele; J. Bruce, ma żebra nadwerężone i kilka ran; R. A. Nash i Rich Hayns, maszynista, ciężko poranieni.

Kocioł eksplodował o g. 3 po południu i z wielką siłą wysadził część budynku w powietrze z powyższym smutnym rezultatem. Z jakiej przyczyny powstała eksplozya trudno orzec, lecz przypuszczają, że kocioł był uszkodzony.

Maszynista znajdował się we drzwiach obok maszyn, ale szczęśliwie uszedł niebezpieczeństwa. Jego szesnastoletni syn, Eddie, znajdował się niedaleko kotła i poparzony został na śmierć!

Mury budynku porozrzucane zostały na dwa bloki.

Kilkunastu robotników znajdowało się w budynku podczas eksplozyi, i zadziwiającem to jest, że uszli uszkodzenia. Szkody wynoszące $7,500, pokryte są ubezpieczeniem.

Nieszczęście przy pracy.

NIAGARA FALLS, 10 sierpnia. — Onegdaj wydarzyła się katastrofa w Niagara Falls Power Co., przez co pięciu ludzi zostało pokaleczonych, a z tej liczby jeden prawdopodobnie umrze.

Znaczna liczba robotników kopała i kuła jamę, wyciągając maszyną połamane kamienie. Tymczasem około godziny 10-ej lina windy się zerwała i wiadro pełne kamienia spadło z wysokości 100 stóp na robotników, kalecząc ich mocno. Trzech najbardziej poranionych odwieziono do szpitala Memorial. Dwóch ma złamane ręce, a jeden doznał wewnętrznych obrażeń. Przy kopaniu jamy pracują przeważnie Polacy, Słowacy i Włosi.

Cierpią nędzę w Alasce.

SAN FRANCISCO, Cal., 10 sierpnia. — Chas. D. Lane, znany przedsiębiorca górniczy, powróciwszy z Cape Nome, opowiada o wielkiej nędzy jaka panuje między poszukiwaczami złota. Według opowiadań Lane'go około 10,000 osób znajduje się w krytycznem położeniu, bez dachu; bez środków do życia, wystawieni na głód, nędzę, cierpienia i zaraźliwe choroby. Lane omawiał tę rzecz z kilku senatorami, prosząc ich, by się postarali u rządu o opiekę nad nieszczęśliwymi, a raczej o wolny przewóz ich do domu.

Choroby różne szerzą się tam w zastraszający sposób, bo zarząd zdrowia nie posiada dostatecznej liczby urzędników, którzyby potrafili zmusić lud do zastosowania się do przepisów sanitarnych, a oprócz tego opieka doktorska i szpitalna jest tam strasznie wysoka. Złota też tam tyle niema jak wpierw głoszono, czasem dochodzą pogłoski, że tu lub tam odkryto pokłady złota, ale te pogłoski są często kłamliwe i bezpodstawne.

Przykra zmiana losu.

NEW YORK, N. Y., 10 sierpnia. — W największej biedzie, stara i bez funduszów, kona w jednym ze szpitali, Mary Truman. Zwróciła ona się o pomoc do władz miejskich, gdyż nie miała z czego żyć i gdzie mieszkać. Trumanowa, jako panna Gill, wyszła w 1859 roku za mąż za jednego z największych bogaczy w Kalifornii, za milionera Jana Trumana, który jednak później stracił cały swój majątek w Wenezueli i umarł w domu paralityków w Trinidad.

Rabusie zabici.

GOODLAND, Kas., 11 sierpnia. — Rabusie którzy zatrzymali pociąg Union Pacific w pobliżu Cugo Colo., w zeszłą niedzielę rano i zabili W. J. Fay, pasażera, a zarazem obrabowali pasażerów, zostali zabici przez oddział szeryfa przy Bartholomeo, trzy mile na wschód od Goodland. Rabusie znajdowali się w jednym z budynków, a oddział szeryfa otoczył tak mieszkanie, że niemożebne im było się wymknąć. Jeden z rabusiów został zabity, gdy chciał uciec przez okno, drugi spalił się w podpalonym budynku.

Dystylarnie w ogniu.

PEORIA, Ill., 11 sierpnia. Dzisiaj były tutaj cztery wielkie dystylarnie w ogniu, a wieczorem spłonęła sucarnia Manhattan. Szkody wynoszą $25,000. Po południu w kilku znowu miejscach powstały pożary, lecz straż zdołała je ugasić zanim się rozszerzyły.

Najstarsza kobieta.

FOND du LAC, Wis., 11 sierpnia. Najstarszą kobietą w całym Stanie, a może w całej Ameryce jest wdowa Józefina Beanslan, która ma 120 lat. Mimo tak późnej starości jest ona dosyć jeszcze czerstwą i ruchliwą. Była ona dwa razy zamężną i ma jeszcze ośmioro dzieci żyjących. Wzrok ma nienadwerężony i czyta bez pomocy okularów. Niedawno miała zamiar odwiedzić swą 90-letnią córkę zamieszkałą w Hebron, Ind., musiała jednak zaniechać odwiedzin z powodu upałów.

Kolej do Alaski.

TACOMA, Wash., 10 sierpnia. — Syndykat kapitalistów newyorskich i z miasteczka Nome w Alasce zamierza przyprowadzić do skutku olbrzymi projekt budowy kolei do złotodajnych pól w Alasce. Kolej ta ma rozpoczynać się w Port Clarence, a pójdzie aż do zatoki Galofin przerzynając miejscowości najwięcej w złoto obfitujące. Kolej ma być 400 mil długości, a koszta budowy obliczają na $15,000,000.

Przygotowania do wojny.

BRIDGEPORT, Conn., 11 sierpnia. Fabryka "Union Metallic Cartridge Co." dostarczająca amunicyę, jest czynną dniem i nocą, by wykończyć ogromne obstalunki od wszystkich rządów. Oprócz znacznych obstalunków broni palnej, fabryka zawarła kontrakt na dostawę amunicyi dla artyleryi polnej — mianowicie nabojów wagi od 1 do 12 funtów. Rząd amerykański z powodu stosunków chińskich czyni wielkie przygotowania wojenne.

Morderstwo na pociągu.

COLUMBUS, O., 13 sierpnia. — Aresztowano tu niejakiego Charles R. H. Ferrel, byłego urzędnika firmy "Adams Express Co." pod zarzutem, że w nocy z piątku na sobotę zamordował na pociągu kolei pennsylwańskiej urzędnika ekspresowego Lane, i obrabował kasę na $1,000.

Ferrell liczy 22 lat i nikt by nie przypuszczał, że był on zdolnym do takiej zbrodni. Aresztowany przyznał się do wszystkiego. Był on trzy miesiące bez pracy, a wkrótce miał się żenić i to go popchnęło do spełnienia okrutnej zbrodni.

Parowiec oceanowy w ogniu.

NEW YORK, 14 sierpnia. Wielki parowiec Cymric, który przybył z Queenstown do portu, o mało co byłby się stał pastwą pożaru na morzu. Tylko dzięki heroicznej pracy kapitana i załogi zdołano ogień ugasić i ocalić kilkaset ludzi od niechybnej śmierci.

Drobne wiadomości krajowe.

— American Window Glass Co. mająca 1,700 hut szklanych w kraju rozniecila w niektórych ogień we środę.

— W Appleton, Wis. uciekła z domu rodziców Adryanna Schoenmacher z kuczerem.

— W. Barninski, 9 letni chłopak w Pittsburgu poraniony został przez tramwaj elektryczny na ul. Carson.

— W Oshkosh, Wis., zabity został Charles W. Boelter, używając waryackiego sportu na t. zw. "chutes," t. j. spuszczania się łodziami z góry do jeziorka. Złamał przy tej zabawie kręgi i z wody wyciągnięto już trupa.

— Spis mieszkańców Stanów Zjednoczonych jeszcze nie ukończony. Niektóre z miast mają następującą ilość mieszkańców. Washington, 230,390; Cincinnati, 296,908; Louisville, 161,129; Milwaukee, 204,468; Buffalo, 255,664; Providence, R. I. 132,146.

— The Pressed Steel Car Co. w Pittsburgu poszukuje robotników do nowych fabryk w Allegheny, gdzie wyrabiane będą drewniane wagony kolejowe. Spółka ta kupiła niedawno temu budynki i place firmy Baker Chain and Wagon Manufacturing Co. W nowych fabrykach będzie zajęcie dla kilkuset ludzi.

— W Cape Nome, Alaska, wychodzi regularnie dziennik angielski, p. n. "Nome Daily News." Jest to pismo czterostronicowe. Prenumerata roczna wynosi $35, pojedyńczy numer 25 centów.

— Fabryki należące do firmy "Federal Steel Co." w Lorain, O., zostały w ruch puszczone w dniu 6 sierpnia. Praca podjętą została we wszystkich departamentach z wyjątkiem departamentu Blast Furnace. Do końca roku fabryki te zostaną w pełnym ruchu.

— W Charleston, W. Va. zorganizowało się nowe towarzystwo kopalniane p. n. "The Ely Mining Co.", z kapitałem $200,000, które otworzy kopalnię węgla nad rzeką Monongahela.

— Nowy departament fabryki Spang, Chalfant and Co., w Etna pod Cleveland, O. puszczony został w ruch dnia 8go b. m. Zatrudnienie znalazło tam około 600 robotników.

— W Kenosha, Wis., eksplodował gaz w szynkowni H. Becka przy ul. Main. Sześć osób zostało poparzonych.

— W Slatington, Pa. najechał pociąg osobowy na omnibus, napełniony pasażerami. Piętnaście osób zostało na miejscu zabitych, a jedenaście pokaleczonych.

— W Brons Section przy New Yorku piorun uderzył w drzewo, pod którem stało kilkanaście osób. Cztery zostały porażone, że może umrą, a piąta dostała pomieszania zmysłów.

— Inżynier, wynalazca i kapitalista dr. Bodman przybył do Milwaukee, Wis. i zamierza zbudować tamże fabrykę samojazdów, w którejby zatrudniał około 1000 ludzi.

— W Glens Falls, N. J. spaliły się budynki zakładu oświetlenia elektrycznego i fabryki koszul. Szkody $100,000.

— W Seattle, Wash. ma być urządzona wystawa światowa za cztery lata.

Polacy w Ameryce.

* Z Nanticoke, Pa. — Proboszcz parafii św. Trójcy ks. Nowicki, opuszcza zajmowane dotychczas stanowisko, a w miejsce jego naznaczony został przez ks. Biskupa Hobana ks. Iwanowski, były proboszcz w Priceburg, który niedawno powrócił z Europy.

* Z Plain, Pa. — Bardzo smutny wypadek wydarzył się w dniu 26 lipca r. b. Jeden z pomiędzy pracujących w kopalni Horkens, Jan Zdancewicz, skutkiem przedwczesnej eksplozyi prochu przy rozsadzaniu węgla, został bardzo ciężko pokaleczony i pogniecony, tak, że pomimo spiesznego ratunku, w miejskim szpitalu w sobotę 28 lipca w godzinach rannych w okropnych boleściach zakończył życie, pozostawiając żonę i małe dziecko. Zmarły pochodził z Królestwa Polskiego, z parafii Lubowo, gubernii i powiatu Suwalskiego. — Dwa lata temu w tym samym dniu i miesiącu, w którym został pokaleczony, wstąpił on był w związki małżeńskie.

* Stevens Point, Wis. — Dnia 29 bm. umarł na Polonii śp. Józef Lipiński. Chorował 5 tygodni, liczył lat 68. Pogrzeb odbył się z kościoła Serca Jezusa na Polonii. Na pogrzeb zmarłego, oprócz licznych krewnych i znajomych zamieszkałych w okolicy Polonii, przybyli także krewni z Milwaukee: pp. Stefan Prądziński, Teodor Singer i pani Maryanna Gawin. Zmarły pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

* Cleveland, O. — Otruło się bielunem dwoje polskich dzieci z familii Graczyków. Dużo dzieci udało się w krzaki i tam jadły różne jagody i nasiona, między któremi natrafiły na bieluń, który ich o śmierć przyprawił.

* Stevens Point, Wis. — O urząd szeryfa na demokratycznym tykiecie ubiega się Józef Kluczykowski z Custer.

* Cleveland, O. — Pani Marya Wolska wytoczyła sprawę kompanii tramwajowej "Big Consolidated" o 10 tysięcy dolarów odszkodowania. W marcu jeszcze, gdy wchodziła do tramwaju, konduktor nie zaczekał aż p. W. wejdzie do środka, lecz kazał jechać, skutkiem czego straciła równowagę, i upadła na poręcz, odnosząc uszkodzenie. Aby ją do zdrowia przywrócić, spełnić musiano na niej niebezpieczną operacyę.

* Toledo, Ohio. — Pan Stefan Rachocki, były redaktor "Ameryki," pozostający obecnie w służbie wojskowej Stanów Zjednoczonych, wyjechał ze swoim oddziałem do Chin.

* Toledo, O. — Ob. Roman Polcyn, który od kilku lat prowadzi interes groseryjny przy rogu ulic Elm i Dexter, otworzy pralnię polską przy ulicy Langrange, a sprzeda swoją groseryę. Nie wątpimy, że ob. P. dozna szczerego poparcia ze strony rodaków w nowym interesie.

* Nanticoke, Pa. — Piotr Lewandowski zaskarżył zarząd kolei elektrycznej z Nanticoke o odszkodowanie w sumie $20,000, podając za powód, że w dniu 28 czerwca, b. r. przez spadający slup, który podtrzymywał druty elektryczne tej kolei, został silnie potłuczony.

* Toledo, O. — W ubiegłym tygodniu, w parafii św. Jadwigi, zorganizowana została nowa grupa Związku Narodowego Polskiego pod im. Strzelcy Tadeusza Kościuszki. Przystąpiło od razu 18 nowych członków, a jest nadzieja, że nowa grupa wkrótce będzie jedną z najsilniejszych w Toledo.

PSIE CMENTARZYSKO.

Ludzie miewają nieraz głupie pomysły!

Arystokratyczne pieski francuskie, zwłaszcza te, które mają szczęście w stolicy przebywać, nie potrzebują troszczyć się gdzie po śmierci zostaną pochowane, troszczą się bowiem o to ich arystokratyczni panowie. W Paryżu, który od dawna uważany jest za siedlisko szyku i mody, dano obecnie początek nowemu, dotychczas bodaj nigdzie nie praktykowanemu zwyczajowi, a mianowicie urządzono uroczyste otwarcie cmemtarzyska dla psów, gdzie wszelkiego rodzaju kundle, mopsy i buldogi po śmierci swej chowane będą z przynależną pompą, a nawet szlachetne ich czyny nie zostaną zapomniane, bo opiewać je będą napisy na pomnikach, podające również jak najdokładniejsze rodowody.

Cmentarzysko to mieści się przy "Ile des Ravageurs" sławne miejsce bandytów za dawniejszych generacyj. Stosownie do prawa uchwalonego dwa lata temu, psy nieżywe chowane być muszą sto yardów od mieszkania ludzkiego, a trzy stopy pod powierzchnię ziemi. Łatwo było do uchwały takiej zastosować się po wsiach, ale w Paryżu było to absolutnie niepodobieństwem, dlatego też Paryżanie psy swe topili głównie w Sekwanie. Praktykowanie takiego pozbywania się psów było wygodnem, ale wykraczało przeciwko ustawom sanitarnym, tak, że w końcu musiano zgodzić się na otworzenie cmentarza przeznaczonego wyłącznie dla psiego rodu.

Cmentarzysko to otoczone jest wysokim, kamiennym murem. U wjazdu na cmentarz znajduje się po jednej stronie biuro, a po drugiej kostnica, nieco dalej zaś wznosi się piękny marmurowy pomnik, dłuta Henryka Edeline, przedstawiający psa z rasy Bernarda. Cmentarz pomimo swego krótkiego istnienia ma już znaczną ilość pochowanych psów, jak o tem świadczą różne pomniki, wzniesione na grobach pudlów i kraczków.

ZAPASY SIŁACZÓW W WIEDNIU.

Z Wiednia piszą pod datą 10 lipca.

Od ośmnastu dni odbywają się we Wiedniu w cyrku Buscha zapasy siłaczy, pomiędzy którymi otrzymał palmę pierwszeństwa Pytlasiński z Warszawy. W zapasach biorą udział siłacze tej miary, co znany olbrzym Kara Achmed, Turek z pochodzenia; Belgijczyk Robinetti, kilku Wiedeńczyków; Francuzi Beaucarois i Pons; Holenderczyk Van den Berg; dalej Fournier, Achner, Fengler i wielu innych. Cyrk Buscha jest codziennie rozsprzedany i zapełniony, a publiczność wiedeńska bierze w tych igrzyskach gorączkowy udział. W pierwszych dniach zapasów, kiedy Pytlasiński bez wyjątku wszystkich swoich przeciwników po niedługiej walce zwyciężał, publiczność zachowywała się wobec niego z widoczną niechęcią i objawiała to kilkakrotnie ogłaszającymi krzykami i gwizdaniem, co zmusiło nawet dwukrotnie "jury" do przerwania zapasów. Gdy jednak przekonano się, że Pytlasiński jest nietylko niezwykłym siłaczem, lecz zarazem człowiekiem uprzejmym i taktownym wobec pokonanych przeciwników, zwróciły się ku niemu sympatye widzów, którzy teraz zawsze jego występy witają hucznymi oklaskami. Dzienniki zamieszczają długie rozprawy o mistrzowskiej technice, pewności elegancyi i spokoju ruchów "niezwyciężonego Polaka."

W piątek mieli się ścierać ze sobą siłacze tej miary, co Pytlasiński i Francuz Beaucarois, którzy podczas ostatnich zapasów w Berlinie pasowali się ze sobą przez trzy godziny, i ostatecznie musiano walkę uznać za nierozstrzygniętą. Loże były przepełnione. Przed cyrkiem zebrały się takie tłumy, że tylko część ich dostała się do środka, reszta zaś albo odeszła, nie mogąc już dostać biletów wstępu, lub oczekiwała niecierpliwie przed cyrkiem rezultatu. Opinia widzów była ogólnie po stronie Pytlasińskiego; to też przyjęto go burzliwymi okrzykami. Pytlasiński wiedząc, że obecnie ma stoczyć rozstrzygającą walkę o palmę pierwszeństwa, wszedł na arenę widocznie blady i wzruszony, a Beaucarois, jego przeciwnik, dla dodania sobie otuchy pokrzepił się przed zapasami znaczną dozą absyntu. Rozpoczęły się zapasy. Publiczność wśród naprężonej ciszy śledziła przebieg walki. Po dłuższej utarczce objął Pytlasiński ważącego tylko 128 kilogramów Francuza i podniósł go w górę. Stracił jednak przytem pod ciężarem przeciwnika równowagę; ugięły mu się krzyże i kolana.

Skorzystał z tego Beaucarois, objął go, a Pytlasiński, jakby piorunem rażony, upadł wraz z przeciwnikiem i dotknął się obu ramionami ziemi. Zapanowało zdumienie, a dotychczas zawsze bardzo przytomny sędzia zapasów, Bauer, widocznie nie przygotowany na podobny wynik, zapomniał dać znak do przerwania zapasów. Wskutek tego porwał Pytlasiński jeszcze raz Beaucarois, jednak znowu runął pod jego olbrzymim ciężarem. Wreszcie sędzia dał znak gwizdawką. Walka była rozstrzygniętą, a Pytlasiński pokonany. Publiczność tak była zdziwioną tem niespodzianem zwycięstwem Beaucarois, że przez kilka minut panowała jeszcze w cyrku zupełna cisza, i zapomniano z początku nagrodzić zwycięzcę oklaskami. W niedzielę 8 bm. przyszło do burzliwych zajść z powodu powalenia siłacza Hitzlera przez Pytlasińskiego. Pytlasiński schwycił tak silnie swego przeciwnika za bary i rzucił go o ziemię, iż ten padł, tracąc przytomność. Wśród publiczności powstała panika, i odezwało się wiele głosów, nieprzychylnych Pytlasińskiemu. Widziowie podzielili się na dwa obozy, które staczały ze sobą głośne spory. Dopiero policyi udało się przywrócić spokój.

CO PO ŚWIECIE JADAJĄ.

Znawcy twierdzą jak utrzymuje jedno z codziennych pism angielskich kucharskich, iż najwyborniejszem pieczystem jest mięso lwa, zwłaszcza młodego. Mięso tygrysa jest twarde i łykowate, indyanie spożywają je chętnie wierzą bowiem, iż mięso to daje spożywającym siłę i zręczność tego zwierzęcia. O nadzwyczajnej delikatności szynki z niedźwiedzia opiewają pieśni germańskie; wędzone ozory niedźwiedzia mają być również smakowite jak kiszki z wątroby tego zwierzęcia. Indyanie i plemiona afrykańskie jadają za przysmak mięso słonia, podróżnicy jednak angielscy zapewniają, iż mięso słonia, jest niesmaczne i twarde. Wszyscy unoszą się nad przedziwnym smakiem nóg słoniowych w galarecie. Mięso nosorożca ma zdumiewająco przypominać wołowinę i wieprzowinę zarazem. Zoolog Wallace zaleca potrawę z mięsa małpiego, które porównywa z zajęczem. Bardzo poszukiwanem przez smakoszów jest mięso kangurów, szczególnem zaś powodzeniem cieszą się w Anglii ogony tych zwierząt, służące do przygotowania wybornej zupy. Mięso foki wyglądające niezbyt apetycznie z powodu swej barwy czarniawej, odznacza się wielką pożywnością i ma być łatwo strawne. We Włoszech i na Florydzie słowiki pieczone, potrawki z krasek, czerwono gardziółków kosów używane są za przysmaki najwykwitniejsze. Chinczycy nie przebierają w jedzeniu; na targu u nich, jak u nas nabiał i jarzyny, można tam kupić kotów, psów, jastrzębi, orłów sów, i bocianów.

A jak tego niema, to zjadają z apetytem potrawy ze szczurów, myszy polnych i węży. Robaki, gady i płazy służą u nich zarówno za pożywienie jak i lekarstwo. — Z tego wszystkiego jednak, psie mięso stanowi największy przysmak. Szczególniej są poszukiwane małe tłuste, delikatne pieski, za które czasami płacą bardzo drogo; zaś pieczeń z psiego mięsa przyrządzona przez dobrego kucharza stanowi największy specyał. W ogóle psie mięso pod tą lub inną postacią, stanowi "*Conditio sine qua non*" każdego obiadu a europejczycy zaś, którzy je próbowali, utrzymują że w istocie ma smak delikatny. (?)

ZŁE CZY DOBRE CZASY.

Jakiś pan Garyantesiewicz z Paris, Tenn. pisze do "Kuryera" w Milwaukee, że zrobiłby tamże dobre interesa rzeźnik oraz piekarz polski, a na dowód, że wszystkim dobrze się tam powodzi, powiada: "Ja jestem krawcem, mieszkam tu cztery lata i już posiadam cztery domy bez długów."

Proszę słuchać! Cztery domy na cztery lata, to jest jeden dom na rok!

Jeżeli to nie jest "prosperity" — to nie wiem czem to nazwać....

O pracy.

Panem się nikt nie rodzi, siła zostawiają
Dzieciom rodzice, siła dzieci utracają.
Praca skarb najpiękniejszy; kto się spuści na nią,
I za żywota ma chleb, i po nim zostanie.

O opilstwie.

Nie wiem, zaiste, kto w pierwszej osnowie
Ognisty napój wymyślił z gorzelnie?
Kto jest ów zbrodniarz i jako się zowie,
By go przeklęstwu oddać nieśmiertelnie!....

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

60 Bachusz F.	239 Mrzyłek A.
64 Bieszczak S.	243 Nagojtis J.
65 Bieganowski L.	244 Napora J.
66 Birgałło J. 2.	24? Nordrowski K.
67 Bielański J.	257 Nowak J.
70 Blusa P.	248 Oleski A.
90 Cerot J.	252 Patuszeski A.
91 Cesarz P.	253 Palcos K.
92 Chmiel J.	254 Pancoski F.
99 Czizm rik P.	255 Pelaszeski S.
100 Ćwikliński S.	26? Pietrowski Z.
102 Czarnik W.	263 Picha J.
109 Dowiat M.	264 Pieprznik A.
110 Dudek J.	265 Ptak R.
111 Dużyński A.	266 Pisek J.
112 Dziekan M.	267 Pinia M.
118 Dziuodzik A.	261 Polinski A.
120 Feplicki L.	272 Prajs K.
134 Głodzich T.	275 Rakowski A.
144 Hajduch W.	276 Ramenowska I.
157 Hrebenak M.	277 Rozmanski A.
161 Jachym J.	281 Rolski S
162 Jabłońska M.	286 Rubinski W.
164 Januchowski J.	287 Ryszkus A.
165 Janowski J.	289 Samoszka J.
166 Jarzyński J.	290 Samal J.
170 Jadecki J.	295 Seszol T.
171 Jndelewska F.	307 Sierkowicz W.
172 Kaczmarek J.	310 Skirmont K.
173 Kodlea A.	312 Suchacki A.
175 Kandzierska W.	313 Soch M.
176 Kapryan P.	314 Sroelowski L.
178 Kiliański A.	316 Stamasza M.
179 Kirzenowski J.	318 Stawicki S.
180 Kleszczynski K.	320 Stoga A.
184 Kancek E.	323 Swicinski A.
186 Kolar F.	324 Swierczynski S.
187 Komosa M.	325 Swętek A.
188 Kolczak F.	326 Szafranski W.
191 Kostanski M.	327 Stot F.
192 Koszyk J.	328 Szal R.
194 Krosowski P.	329 Szalkowski W.
196 Kramp W.	330 Szludrawa W.
197 Kuderka A.	331 Szymanski T.
200 Kurzawa F.	332 Szymczak A.
204 Lamowski G.	333 Szparkowski B.
208 Luzner Ad.	334 Tabasz Z
209 Lacka M.	341 Waszak M.
213 Lewkowicz S.	344 Wierzbicki W.
213 Liss F.	345 Wilgocki J.
216 Lopnow M.	346 Wilk J.
217 Lorenz M.	348 Wilgocki J.
220 Maciewicz S.	350 Wilck J.
222 Magit A.	354 Wnęk C.
223 Mackiewicz S.	355 Jampolski M.
224 Majer Alb.	356 Zimont J
225 Macink M.	358 Zusiak A.
227 Marc W.	359 Zulka K.
231 Maszuga P.	235 Misowicz J.
238 Micek S.	236 Mikulska T.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szubarga, K. Michał, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski,
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Newark, N. J., Wł. Renz, 19 Jones Street.
New York, J. Oleksiak, 243 W. 143rd Street.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, J. Sosnowski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubiaiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 122 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk,
Toledo, O., Gorczycki.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

Wedle jego opowiadania, nieszczęśliwą Jaksównę więziono i obchodzono się z nią okrutnie, odmawiając wszystkiego, nie pozwalając z izby ruszyć się krokiem, szydząc i naigrawając z biednej.

— O, mój Boże! — wykrzyknęła Bożena. — Cóż to za męka musiała być dla Dobrogniewy! Ona, co zawsze była panią, rozkazywała wszystkim, sama nie słuchając nikogo, teraz podlegać jej przyszło kobiecie nieokrzesanej. Toć dla Jaksówny siedzenie w komorze tyle co śmierć znaczyło! Nieraz mówiła, że wolałaby umrzeć, niż żyć, jako inne niewiasty, przy kądzieli jeno na wyżkach.

— Każdy też zmiarkować może, jak nieszczęsną dręczyło ono zamknięcie — podjął znowu Sreniawita. — Sam pamiętam, jak ona rada do gości wychodziła i bawiła się wesolo, ochoczo. Teraz zaś świata Bożego, ni ludzi nie oglądała, chyba przez okno; tak też czasem ze starym bartnikiem rozmawiała. Wszyscy mówili, że rozum jej się pomięszał; mnie się jednak nie widzi, — jeno miarkuję, że z sumieniem rozprawiala się głośno. Dziwił się każdy, kto znał Dobrogniewę, że tak spokojnie, jakby prawie rada, ciężki dopust Boży, tę swoją straszną niedolę znosi. Na jedno się tylko raz pono okrutnie rozgniewała i omal Czepcowej nie wybiła, gdy baba srodze szpetna, a zazdrosna, wymówki Dobrogniewie czyniła, jakoby ta na męża jej spoglądała, choć chłopisko do niedźwiedzia było podobne; wtedy Dobrogniewa, pięści zacisnąwszy, ofuknęła ją w najwyższem uniesieniu.

Czepcowa tak się przeraziła, że nigdy już sama nie wchodziła do jej izby, ale za to tem więcej dokuczano uwięzionej. Strach wyznać... a jednak to pono prawda, że czasem przez cały tydzień zapominano przynieść jej pożywienia. Dobrogniewa wszelako na wszystkie krzywdy pokornie milczała. Odmawiając tak zamkniętej niebodze najpotrzebniejszych rzeczy, sobie tem bardziej Czepcowie dogadzali i korzyści dla siebie ciągnęli, choć to był przecie majątek Dobrogniewy. Gdy która z dziewcząt służebnych wspomniała jej o tem, użalając się nad jej dolą, tak zaraz mówiła:

— Widzisz, tak być powinno, tak dobrze. tak sprawiedliwie się dzieje. Za Wisłą też była sierota, ale piękna i dobra jak anioł Boży, której dobro zagrabiono, włość zmarnowano. Ona sama w domu swoim była niższą od najpodlejszej sługi; nikt jej nie kochał, nikt nigdy serca nie okazał, dobrego nie rzekł słowa. Czeladź nie miała nigdy dla niej czasu; co najgorsze to dostawała, a i tego jej żałowano. Gdyby jej prześladowcy byli mogli, byliby zamknęli przed nią słonko Boże, powietrze, woń kwiatów, wszystko! A ona nic! Mądra! nie skarżyła się, ani żaliła przed ludźmi, jeno wszystko zdała na Boga, a Bóg słuchał i patrzał. Widział, jak jej się serce krajało, jak łzy roniła, jak łamała białe dłonie, jak srogi żal szarpał młodą duszyczką, jak tęskniła za dobrem słowem, łagodnem spojrzeniem; Bóg wszystko to widział i aniołom zapisywać kazał. Zebrała się wielka góra krzywdy, a zdawało się, jakby Bóg nic nie wiedział i nie dbał o sierotę. Niecni prześladowcy dufali w siebie, sądząc, że Bóg łez nie liczy, bólu nie widzi. A to nie była prawda! Wierzcie mi! jest tam w górze Bóg i choć niby nie patrzy, to jednak do głębi duszy i serca sięga wzrokiem! Straszno powiedzieć, co się dzieje, gdy kto dopełni miary! Więc ja teraz tysiąckroć tyle wylewam łez, co ta sierota wylała, serce i duszę tysiąckroć sroższy ból mi szarpie; tysiąckroć tak mi tęsknić trzeba za jednem dobrem słowem, za litosnem spojrzeniem, jak ta sierota tęskniła. bo ona była niewinna i cnotliwa, a ja... ja pokutuję tu, ale sprawiedliwie, tak... sprawiedliwie! Nie wierzycie, że jest Bóg, co krzywdę karze?!... To na mnie patrzcie!... i bójcie się Boga, bójcie, bo straszny jest, gdy już spokojnie patrzeć przestanie...

— Dziewczęta, słuchając Dobrogniewy i rzewnie łzy roniąc, biły się w piersi; czasem aż uciekały od niej przerażone, gdyż o sierocie z za Wisły prawiła takim głosem, który serce targał a krew w żyłach ścinał. Czasami przecież płakała i modliła się o śmierć do Boga. Widywano ją na kolanach, z rękoma w górę wyciągniętemi i słyszano, jak wołała:

— Dość już, Panie, dość! zmiłuj się nademną i zabierz duszę moją!

— I snać ulitował się Pan Jezus nad biedną męczennicą, bo zesłał jej najsłodszą pociechę, jaką niewiasta zamężna może mieć na ziemi. Dobrogniewę ubłogosławił Pan Bóg dziecinką, a tak cudną i milutką, że ludzie dziwili się urodzie maleństwa. Niektórym zdało się, że to żywy był twój portret, mój skarbie, i tak też utrzymywała Dobrogniewa.

Otrzymawszy ten drogi dar Boży, młoda matka już nie prawiła teraz o pokucie i sierocie z za Wisły. Mówili wszyscy, że oprócz dziecka nic nie widzi, że oprócz o niem, o niczem nie wie, co się dokoła niej dzieje. Ale zaraz zaczęła się lękać, aby jej tego skarbu nie wydarto; nie wypuszczała dzieciny z ręki, na kolanach do snu układając, sama śpiąc, trzymała maleństwo w objęciach, siedząc po całych nocach na ławie. Mówiono, że jej rozum wrócił, drudzy zaś, że to tylko choroba się przemieniła. Mnie wszelako ciągle się zdaje, że ona rozum miała zawsze dobry, a jeno sroga boleść, rozrywająca duszę, wydzierała się gwałtem na wierzch u niewiasty, która nigdy dotąd nie cierpiała, więc nie umiała w sobie utaić boleści.

— Może to być — szepnęła Bożena smutnie, ulegając przykremu, bolesnemu wrażeniu, jakie na nią opowiadanie męża wywarło — boć niby w tem, co mówiła, nie było nic, coby się rozumowi sprzeciwiało.

— Że Dobrogniewa nigdy nie usiłowała ujść z dworca, ani nawet opuścić komnaty — mówił dalej Wiesław — przeto zwolniono znacznie dozór i na zabawiającą się dzieckiem zważano mało. Nastała zima, mrozy srogie, dziecina Dobrogniewy miała już kilka miesięcy, gdy pewnego ranka stał się rozruch wielki na dworcu; młoda matka zniknęła wraz z dziecięciem w nocy. Szukano jej, jak szpilki, wyznaczono nawet nagrodę, żeby kto choć ślad jaki podał, wszystko nie zdało się na nic. Dobrogniewa zginęła jakby w wodę wpadła. Mówiono, że pewnie zmarzła, albo dzikie zwierzęta ją pożarły. Choć nawet kto co wiedział, to nikt nie mówił, nieszczęśliwej zdradzić nie chcąc, bo Czepców nie cierpiano we wsi okrutnie; umieli oni każdemu dokuczyć i dać się w znaki; najspokojniejszy człowiek nie był od nich bezpiecznym. Gdy Czepiec jął na niewiasty dworskie bardzo nacierać, aby powiedziały, gdzie się podziała Dobrogniewa, bo bez pomocy ujść nie mogła, począł niegodziwiec grozić mękami wszystkim, skoro się nie przyznają, tak nagle znikła najmłodsza z dziewcząt. Snać coś wiedziała i ulękła się groźby. Gdy się to stało, pozostawił już Czepiec inne niewiasty w spokoju, bo mu zaprzysięgły, że o Jaksównie nic nie wiedzą i do ucieczki jej nie pomagały. Za dziewczęciem zaś, tak samo jak za Dobrogniewą, zaginął ślad wszelki. Skoro biedny Jaksa dowiedział się tego wszystkiego o córce, rozpoczął zaraz na nowo poszukiwania, ale i jemu się nie powiodło. Były co prawda, różne drobne poszlaki, które teraz ludzie chętnie podawali, ale z nich niczego dojść nie było można. Pomagałem szukać władyce, a Wiszan ład w gospodarstwie zaprowadzał; ale przecie, choć z żalem przyszło go nam opuścić, nieszczęśliwego; spieszno mi było do domu i po ciebie, serce moje umiłowane. Wiszan teraz dla nas dom urządza, ale skoro staniemy w Leszczach, on pojedzie znów do Krasnegodworu dokończyć tego, co rozpoczął. Jużeśmy to Jaksie przyobiecali, który nie ma głowy do niczego. Wiszan tam zostanie do jesieni, do czasu, aż ja ciebie, gołąbku mój biały, zabiorę do swego dworca, dźwigającego się raźno w górę. Jużem też Wiszana uprosił, a on mi przyrzekł, że będzie nam gospodarzył w Leszczach. Chciałbym w zupełny oddać mu je zarząd, jeśli to będzie, mój skarbie, z twoją wolą zgodne.

— Jak postanowisz, tak i będzie; nie do mnie należą te sprawy — odparła Bożena serdecznie. — Rzeknę jeno, iż Wiszan to skarb rzadki; daleko szukać takiego drugiego człeka, o sobie nie myśli nigdy, jakby go nie było wcale, albo nie był wart niczego. Aż dziw bierze, że w takim niepozornym na oko człowieku tak wielka przemieszkuje dusza. Wielce jestem rada, że będziesz go miał do pomocy.

— Oprócz niego i Tomko Dzięcioł będzie na naszym dworze — rzekł Sreniawita — a brat jego starszy już ma miejsce poczestne u wojewody Topora. Pewno też Semka weźmiemy? Niechże ci dalej służy. Jeno ludzie i konie wytchną, zaraz ruszymy z powrotem, bo siła spraw mnie czeka; nie tylko własnych ale i publicznych. Po drodze opowiem ci, co nasz młody król zamyśla czynić, aby kraj podźwignąć jak najprędzej, a chrześcijaństwo umocnić. Do tej zbożnej roboty wzywa wszystkich, co wiarę świętą i ziemię rodzinną prawdziwie miłują.

— Ja też rada stąd ruszę — mówiła Bożena przytulona do ramienia męża — bo choć nam Dzięcioł bardzo dogadzał, a pani leśnikowa bawiła gadkami, od których włosy na głowie się dźwigały, wszelako zawsześ tu pustkowie... przytem choćby najgościnniejsze cudze kąty, nie to już, co dom własny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Jan Bałdiga, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, gminy i wsi Misięnic, który do Ameryki przyjechał lat temu sześć i pół, a przebywał podobno w Northampton, Mass. przed pięciu laty, poszukiwany jest przez swego syna. On sam proszony jest o podanie swego adresu. Kto z obcych nadeszle pewną wiadomość o poszukiwanym, otrzyma $15 nagrody. Proszę pisać pod adresem: Stanisław Bałdiga, 37 State st., Northampton, Mass. 31—33.

Andrzej Drzymała, pochodzący ze Synkowy w Galicyi, przebywający podobno w Jersey City, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Pawła Musiał i Jana Tenarowicz. Pisać należy pod adresem: Paweł Musiał, bx 512, Ludlow, Mass.

Roman Klimaszewski, z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. Kto prześle pewną o nim wiadomość, otrzyma 10 dolarów nagrody. Józef Olszewski, 60 Somerset st., Plainfield, N. J.

Stanisław Biskup, pochodzący z Frączek, powiatu Strzyżów w Galicyi, przebywający przed rokiem w Chicopee, Mass., a w Ameryce cztery lata, poszukiwany jest przez swoją siostrę. On sam, lub kto wie o miejscu pobytu zamieszkałego, raczy pisać pod adresem: Julia Biskup, lub Joseph Mijol, 13 Crottean st., Adams, Mass.

Władysław Wejkszner, który w czerwcu wyjechał z Franklin Furnace do Chicago, proszony jest o podanie swego adresu w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział, raczy pisać do: Frank Prais, bx 95, Franklin Furnace, N. J.

Jan Samsel, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, gminy Piżanow, wsi Załus, przebywający w Ameryce lat 9, poszukiwany jest przez swoją siostrę Maryannę i brata Antoniego. On sam, lub ktoby znał miejsce pobytu poszukiwanego, raczy mi o tem napisać pod adresem: Antoni Samsel, Bx 14, Aquebogue, L. I.

Aleksander Tomaszewicz, który przybył do Ameryki przed 13 laty, pochodzący z gubernii wileńskiej, powiatu lidzkiego, poszukiwany jest przez brata Jana, który w tych dniach przybył do Ameryki. Dam 15 dolarów nagrody, kto mi o miejscu jego pobytu doniesie lub on sam raczy się zgłosić pod adresem: Jan Tomaszewicz, 10 Morton st., Boston, Mass.

Aleksander Francuzowski, który ma przebywać w Worcester, Mass., poszukiwany jest przez swego brata. On sam, lub kto go zna, proszony jest o przysłanie jego adresu. Jos. Francuzowski, 653 S. Canal st., Chicago, Ill.

Mikołaj Bendas, pochodzący z Galicyi, starostwa krośnieńskiego, wsi Polan Mościjski, przebywający przed dwoma laty w Cohoes, a potem gdzieś w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez swą siostrę: Adres jej jest taki: Anna Bendas, 97 Saratoga st., Cohoes, N. Y.

Adam i Floryan Gaciewiczia, bracia, pochodzący z Litwy, gubernii wileńskiej, pow. Trockiego, gminy Botrymańska, wsi Miknolosy, poszukiwani są przez brata Kazimierza, którego adres jest taki: Kazimieros Paciewiczia, Bx. 497, Hadley, Mass.

Marta Piwowarska, poszukiwa jest przez swego męża. Kto mi jej adres poda, dostanie nagrodę. Proszę pisać: Ignacy Piwowarski, 1117 Avery ave., Syracuse, N. Y.

☞ Pan M. Witkowski w Newark, N. J., ma w biurze "United States Express Co." paczkę książek. Prosimy zgłosić się po takową.

☞ Pan W. Jaknowicz, w Kingston, Pa, raczy udać się do biura "United States Express Co." po paczkę książek.

Odpowiedzi Redakcyi.

Na zapytanie kilku naszych czytelników, czy cesarz Franciszek Józef jest królem czy cesarzem Galicyi, odpowiadamy, że względem Galicyi nosi on tytuł króla. Tytuł ten brzmi: Franciszek Józef I, król Galicyi, Lodomeryi i Illiryi.

CHICAGO.

— **William J. Bryan**, demokratyczny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, bawił od piątku do poniedziałku w Chicago. Przybył on tutaj, aby omówić plan kampanii politycznej. Przyjaciele namawiali go, aby w bieżącym roku objeżdżał kraj z mowami tak, jak cztery lata temu.

— **Dowie, szarlatan**, leczący choroby za pomocą modlitwy, wyjechał na dłuższy czas do Europy. Wątpimy, aby tam chciał próbować łowić głupców, rządy bowiem tamtejsze na wyzysk taki, jaki Dowie praktykuje, nie pozwalają.

— **Mary Regan**, mieszkająca p. n. 1093 N. California ave., chcąc ukarać dzieci za psoty w domu, a raczej za kradzież ciast i powideł, omal byłaby dzieci swoje, samą siebie i dom cały spaliła. Dwaj synkowie podczas jej nieobecności zakradli się do komórki i zwyczajem dzieci, poczęli raczyć się łakociami. Na to nadeszła matka, a chcąc dzieci oduczyć brzydkiego nałogu, poczęła obu chłopaków okładać kijem. Była jednak na tyle nieostrożną, że czyniła to przy gazolinowym piecu, który przewrócił się, a bańka z gazoliną eksplodowała. W jednej chwili matka i synowie stanęli w płomieniach i gdyby nie pomoc sąsiadów, byliby się wszyscy spalili. Obecnie matka i synowie są w szpitalu, a dom uszkodzony został na $250.

— **W środę zeszłego tygodnia** i w czwartek mieliśmy daleko większe upały, niż przez parę dni porzednich. Wielka też była liczba porażonych. W czwartek zeszły np. umarło na udar słoneczny dziewięć osób, a dwanaście zostało porażonych. Między ostatnimi był także jeden polak, J. Jarzembowski z W. Chicago ave. Odwieziono go do szpitala, ale tam uznano, że słabość jego nie jest niebezpieczną i polecono odwieźć go do jego własnego mieszkania.

— **Fabryka firmy Tuthill Spring Co.**, mieszcząca się przy ulicy Clinton, spaliła się częściowo w zeszłym tygodniu. Właściciele budynku ponoszą $10,000 szkody, a właściciele fabryki $25,000.

— **W szopie należącej** do handlarza owoców J. Jakóbowicza, za domem pod n. 537 W. 16 ulica, powstał ogień i zniszczył trzy budynki drewniane i wielką szopę. Spaliły się też trzy konie i udusiło się około 100 kanarków. Mieszkańcy domu Jakóbowicza zaledwie życie zdołali uratować. Także sąsiednie domy Johna Kloth i handlarza ptaków J. Martini spłonęły do szczętu. Szkody podają na $12,000. Zachodzi podejrzenie, iż ogień został podłożony; śledztwo zarządzono.

— **Głośna sprawa o oszustwa**, popełnione na rachunek asekuracyjnego stowarzyszenia "Knights and Ladies," zakończyła się w czwartek zeszłego tygodnia przed sędzią Brentano. Oskarżonych było pięć osób. Pani M. Sheenan została uwolniona; James O'Brien ma zapłacić $2,000 kary; Nora O'Brien $500; Dr. M. N. Regent $1,000 kary i więzienie, oraz Dalia Mahoney $500 i więzienie. Adwokaci zasądzonych mało mają nadziei, aby im zezwolono na ponowny proces.

— **Szkoła złodziejska**, o jakich dotychczas tylko w romansach kryminalnych doczytać się było można, istniała także w naszem Chicago, które pragnie zwykle we wszystkiem prym trzymać. Kursa złodziejskie wykładała niejaka pani Lyons, a miała dotychczas sześć tylko uczennic, które wysyłała na miasto za kradzieżą, dawszy im poprzednio lekcyę. Dziewczęta te były w wieku od lat 7 do 12, a cztery niestety były narodowości polskiej. Dziewczęta były wypędzane, wprost zmuszane do wprawiania się w rzemiosło złodziejskie. Nauczycielka znikła tymczasowo.

— **Szelmowskiego czynu** dopuścił się kontraktor Fred. Kull, mieszkający przy 117 ulicy w South Chicago. Odebrał on $800 od "Illinois Improvement and Balast Co." którymi miał wypłacić ludzi przez się zatrudnionych, ale dotychczas z pieniędzmi się nie pokazał. Przyjaciele Kulla głoszą, że został on może obrabowany lub zabity, ale robotnicy twierdzą już, że kontraktor zemknął z pieniędzmi, okradając robotników z ich krwawo zapracowanego grosza.

— **Niebawem pojawić** się mają na chicagoskich kolejach ulicznych wagony całkiem nowej i wygodniejszej konstrukcyi. Wagony te będą miały siedzeń dla 52 osób, będą miały wolne przejście przez środek. Przy każdej ławce mieścić się będzie guzik do zawiadomienia, gdy pasażerowie zechcą zejść z tramwaju. Kilkadziesiąt tych wagonów zostało już obstalowanych w warsztatach w St. Louis, Mo.

— **Zanosi się na "Panamę"** w Chicago. Okazuje się, że koszta przekopania kanału sanitarnego są większe, niżby powinny być, a różnica ta wynosić ma od 25 do 30 tysięcy dolarów. O marnotrawstwo funduszów oskarżają trzech członków, należących do zarządu budowy.

— **Spór o ilość mieszkańców** naszego miasta dotąd nie został załatwiony. Chicagowianie żadną miarą pogodzić się nie mogą ze spisem urzędowym, według którego miasto nasze ma posiadać milion siedmset tysięcy mieszkańców, i czynią różne starania, aby wykazać, że spis rządowy nie był dokładny. W tych dniach właśnie wykończono znowu spis szkolny, który ilość mieszkańców chicagoskich podaje na 2,007,300. Enumeratorzy szkolni pracowali nad tym spisem od zeszłej zimy. Spis ten szkolny wykazuje kilka ciekawych faktów, a mianowicie, że tak zw. zachodnia strona miasta posiada 938,883 mieszkańców, południowa zoś 725,791. Według spisu tego w Chicago mieszka więcej mężczyzn niż kobiet, bo gdy pierwszych jest 1,021,974, to kobiet jest tylko 985,721. Do szkół uczęszcza tutaj 255,861 dzieci, do prywatnych i parafialnych 88,488.

— **W jeziorze wzdłuż** wybrzeży, począwszy od Park Row do 53tej ulicy, urządzone zostaną cztery bezpłatne kąpiele dla chłopców, dla których za daleko chodzić do parków, i którzy są za biedni, aby płacić za kąpiele. Inne kąpiele publiczne otwarte odtąd będą aż do godz 10 wieczorem.

— **Ot czem się staje sakrament małżeństwa!** Smarkacz, bo 16 letni dopiero Jan Elveckner, ożenił się przed rokiem z 15 letnią Maryą Gloeckner, wziąwszy z nią ślub w sądzie. "Małżeństwu" przybyła córeczka parę miesięcy temu i od tego czasu mąż począł stronić od żony, a wreszcie ją opuścił. Obecnie 16 letnia matka skarży 17 letniego męża o opuszczenie. Oj, przydałyby się kije obojgu.

— **Niejaki Andrzej Mandikowski** w South Chicago, umarł wskutek utraty krwi. Operacyi dokonała jakaś znachorka, która zasługuje, aby ją za to osadzono w więzieniu.

— **Przy rezerwoarach** "Standard Oil Co." w Whiting, Ind., stało się nieszczęście. Zarwało się rusztowanie wzniesione w celu naprawy i sześciu robotników zostało niebezpiecznie poranionych.

Ostatnie Wiadomości.

PLYMOUTH, 15 sierpnia. — "Deutshland" parowiec hambursko-amerykańskiej linii, odbył podróż z New Yorku do Plymouth, w Anglii, w 5 dniach, 11 godzinach i 45 minutach.

Jest to najszybsza podróż, jaką przez ocean dotąd odbyto.

WASHINGTON, D. C., 15 stycznia. — W przyszłym tygodniu odpływa ze San Francisco ośm okrętów transportowych, wiozących konie, armaty, amunicyę i żywność dla wojska amerykańskiego w Chinach.

NEW YORK, 15 sierpnia. — Wczoraj wywieziono stąd do Europy $8,162,000 w złocie.

WASHINGTON, 15 sierpnia. — Conger przesłał z Pekinu depeszę, ale treść jej pozostaje dotąd tajemnicą.

LONDYN, 15 sierpnia.— W Nippur, w Egipcie, odkryto starożytną bibliotekę z 2280 lat przed Chrystusem. Jest to najbogatsza z odkrytych dotychczas starożytnych bibliotek.

CZEFU, 15 sierpnia. — Konsul Ragsdale odebrał od ministra Conger następującą depeszę:

"Sytuacya nie jest zbyt krytyczną. Rząd chiński chciałby zmusić nas do opuszczenia Pekinu. Jest to niemożebnem dopóki wojska nie nadejdą."

Nadchodzi wiadomość, że zjednoczone wojska są w oddaleniu szesnastu mil od Pekinu. Po drodze zajęły miasto Jang-tsung.

ODKRYCIE NAUKOWE POLKI.

Dzienniki donoszą, iż Pani Skłodowska, znana jest naszym przyrodnikom dobrze z tego, że wraz z mężem swym z p. Curie, odkryła metal "polonium". Niedawno wystąpiła w Paryżu przed światem uczonym z nowem odkryciem. Jest niem metal 900 razy energiczniejszy od "uranium", nazwy radium. Z cech chemicznych przypomina metal ten barium i wydziela promienie Bequerela takie, że pozwalają na otrzymanie dobrego zdjęcia fotograficznego w ciągu pół minuty, co umożliwia w praktyce zdjęcie radiograficzne szkieletu bez pomocy rurek Crookesa. Promienie X. są nowego tego metalu własnością stałą.

Ziemia pęka.

Geologowie potwierdzają, że ziemia nasza stopniowo pęka, prawdopodobnie wskutek swego wewnętrznego ciepła lub z powodu swej starości, dopóki w jakiś przeznaczony dzień nie zamieni się w proch. Znaki tego niszczącego postępu są bardzo mało widoczne na powierzchni, lecz pojawią się kiedyś nagle, a wtenczas będzie coś okropnego! Jest to tak samo jak z wielu osobistościami, które na pierwszy rzut oka nie okazują żadnego śladu choroby, lecz jednocześnie noszą w sobie fatalne ślady chorób, które w nich zapuściły wielkie korzenie. Aby zabezpieczyć ziemię od popękania, nie ma żadnych środków, ale człowieka można zabezpieczyć przez niejaki czas za pomocą skutecznych lekarstw, wzmacniających cały system i klarujących umysł a zwłaszcza pomagających do regularnego trawienia.

Najwięcej rekomendowanem lekarstwem jest Trinera Amerykański Elixir z gorzkiego wina, które w każdym czasie i prawie nieomylnie wyleczy wszystkie choroby żołądka, wątroby i nerek, pomoże do regularnego trawienia, przeczyszcza krew i klaruje umysł; mając tem samem bardzo przyjemny smak. Jest ono wyrabiane pomyślnie przez długie lata przez Jos. Trinera, 437 W. 18th st., Chicago, Ill., a można je także otrzymać w aptekach, zwłaszcza podczas upałów, gdy sama ziemia pęka, często na powierzchni, przeto upał musi mieć większy wpływ na człowieka i koniecznie potrzeba, aby odnaleźć środek przeciw tej niszczącej sile wysokiej temperatury, subtelną tamę z podobnem skutecznem lekarstwem i nie czekać dopóki ukażą się symptomy pewnego niebezpieczeństwa.

DAMSKIE OGONY.

Na najnowszem swem posiedzeniu wiedeńska rada miejska powzięła uchwałę, nad którą ojcowie innych miast powinniby także pomyśleć. Przy długich obecnie sukniach, panny wzniecają kurz i dopomagają szerzeniu się mikrobów. Otóż ze względu, że ogrody są jedynymi w mieście zbiornikami świeżego powietrza i jedynem miejscem wytchnienia dla tych, którzy muszą latem w mieście przebywać i po dniu spędzonym wśród pracy szukać tam ochłody, postanowiono, że we wszystkich parkach publicznych przybite będzie na tabliczkach rozporządzenie, by "damy podnosiły suknie i trzymały je w ręku". Nasze miasto nie doczeka się zapewne takiej uchwały, tu bowiem od dawna daje się zauważyć skłonność do noszenia krótkich sukienek.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 15 Sierpnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	72—75¾
" 3 twarda	70—70¾
Latowa No. 3	72½—73½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	38½
No. 3 żółta	38¼
No. 4	37½
Owies, buszel	
No. 2 biały	23¾
No. 4. biały	22¾—24
Żyto, buszel	
Wrześniowe	50
Jęczmień	37—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.35
Tymotka	3.00—3.60
Konicsyna	8.75
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.60—4.00
Minnesota patenta	3.90—4.10
Piekarska, worek 196 ft.	3.50—3.70
Żytnia miech	2.70—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	10.00—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	7.00—8.50
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	—12.75
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.75—5.95
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	10
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7—8
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Sierpniowa	9.40—9.46—9.30
Wrześniowa	8.80—8.75—8.72
Październikowa	8.56—8.50—8.49
Listopadowa	8.46—8.40—8.38
Grudniowa	8.42—8.35—8.36
Styczniowa	8.43—8.36—8.35
Lutowa	8.37—8.37—8.37
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	9
No. 2	7½
Wieprzowina,	11.20—11.85
Smalec,	6.80—6.82
Żeberka,	7.05—7.30
Świnie, 100 funtów:	5.10—5.25
Wyborne	5.15—5.25
Zwyczajne	5.05—5.27½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.25—5.35
Biedne	3.25—4.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.20—4.50
Roczniaki	4.40—4.80
Jagnięta zwyczajne	3.75—4.30
Wyborne jagnięta	5.25—5.75
Ser: Young America	10—10½
Twins	9¾
Brick	—9¾
Szwajcarski	—12
Limburger	8½—8¾
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.13
Brown Swedish	1,75
Czerwony	1.75
Łój, funt	4
No 2	3½
Jaja, tuzin	12
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	30—40
Selery pudło	20—30
Cebula worek	90—10
Ogórki,	15—25
Kapusta koszyk	30—40
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	40—50
Kartofle buszel nowe	40—45
Ohioskie	28—30
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	18½
Dairy	16½
Packing	13¼
Słoma:	
Zytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	4.50—5.00
Jabłka, zielone	1.50—1.75
Buszel	60—90
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3.50
Kalifornijskie	1.50—2.50
Banany	90—2.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18